KURJER ZACHODNI

»ISKRA« Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem.

ROK XXII SOSNOWIEC, NIEDZIELA 19 LIPCA 1931 ROKU. Nr. 164.

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

PRZED KONFERENCJĄ W LONDYNIE



UCZESTNICY KONFERENCJI.

Jutro w poniedziałek 20 b. m. rozpoczną się w Londynie decydujące dla Niemiec narady, w których wezmą udział (od lewej): imieniem Francji: min. skarbu Flandin, min. spr. zagr. Briand, premjer Laval; reprezentant Stanów Zjednoczonych sekretarz spraw zagr. Stimson; imieniem Anglji premjer Mac Donald, min. spraw zagr. Henderson i min. skarbu Snowden; imieniem Rzeszy niemieckiej kanclerz Brüning i min. spraw zagr. Curtius.

WAŻNE ROZMOWY W PARYŻU.

MINISTROWIE NIEMIECCY W PARYŻU.

PARYŻ, 18.7. Cała prasa omawia dzisiejszy przyjazd ministrów niemieckich oraz warunki przyjścia z pomocą Niemcom.

„Echo de Paris" wyraża żal, że warunki polityczne, zawarte w planie francuskim, nie są bardziej stanowcze. Zdaniem pisma należałoby się domagać od Niemiec np. formalnego zobowiązania co do zrzeczenia się przez nie unji celnej, z Austrją bez względu na wyrok, jaki zapadnie w Hadze. Pismo zaznacza, że idea poszanowania traktatów jest lekceważona w Niemczech. Premjer francuski Laval winien wykazać wiele stanowczości w rokowaniach z Niemcami oraz skończyć z polityką briandowską porozumienia za wszelką cenę.

„Matin" zaznacza, że wynik rokowań paryskich, a nawet konferencji londyńskiej, jest uzależniony od przebiegu pierwszej rozmowy kanclerza Brueninga z Lavalem, która odbędzie się dziś o g. 4 popołudniu. O ile rozmowa weźmie obrót pomyślny, losy dalszych pertraktacyj są przesądzone.

Konferencja londyńska nie może być interpretowana jako. pewnego rodzaju trybunał rojemczy pomiędzy Francją a Niemcami. Wszystkie zagadnienia, interesujące oba kraje, muszą być rozwiązane w drodze bezpośredniej wymiany zdań. O ile ministrowie francuscy udadzą się do Londynu będzie to oznaczało, że rozmowy z Brueningiem i Curtiusem dały pomyślne wyniki.

AMBASADOR HOESCH NA SPOTKANIE.

PARYŻ, 18.7. Ambasador niemiecki von Hoesch wyjechał na spotkanie kanclerza Brueninga i min. Curtiusa na granicę belgijską. Ministrowie niemieccy przyjechali do Paryża o 2 popołudniu. Pierwsza rozmowa z członkami gabinetu francuskiego nastąpiła o godz. 4 popołudniu, jutro zaś o 10 rano rozpoczną się obrady ogólne.

Premjer Laval wyda na cześć gości niemieckich śniadanie.

NIE BĘDZIE KONTROLI BUDŻETU NIEMIEC.

BERLIN, 18.7. Ze strony urzędowej zaprzeczają doniesieniom z Paryża, jakoby rząd francuski miał domagać się kontroli nad budżetami zarówno Rzeszy, jak i poszczególnych krajów i gmin. Również wiadomości o wprowadzeniu organu nadzorczego nad gospodarką niemiecką, wzorowanego na postanowieniach planu Davesa, mają być niezgodne z prawdą.

KWESTJE POLITYCZNE ROZSTRZYGNIE NARADA PARYSKA.

BERLIN, 18.7. Donoszą z Waszyngtonu że podsekretarz stanu Castel oświadczył dziennikarzom na podstawie informacyj. nadesłanych z Paryża przez Stimsona, że Francja istotnie postawiła Niemcom szereg warunków natury politycznej.

Oprócz zaniechania budowy pancernika B. i wyrzeczenia się anschlussu celnego z Austrją, Niemcy będą musiały zobowiązać się do niezwiększania wydatków na budżet wojskowy oraz nie wysuwać w ciągu 10 lat żadnych żądań politycznych i uszanować istniejące status quo polityczne i gospodarcze.

Zaproszenie sekretarza skarbu Meliona do Londynu wskazuje, zdaniem miarodajnych kół amerykańskich, na to, że rokowania londyńskie będą posiadały charakter wybitnie finansowy, natomiast wszystkie kwestje polityczne zostaną rozstrzygnięte podczas wstępnych rozmów paryskich.

SCEPTYCYZM PRASY ANGIELSKIEJ.

LONDYN, 18.7. Część prasy angielskiej występuje przeciwko planowi francuskiemu akcji pomocy dla Niemiec.

„Times" uważa udzielenie pożyczki w wysokości 2 miljardów marek na przeciąg lat 10 za niecelowe, ponieważ Niemcy potrzebują raczej kredytów krótkoterminowych dla stabilizacji swej waluty i przywrócenia zaufania. Natomiast udzielenie tak wielkiej pożyczki nałoży na Rzeszę nowe zobowiązania pieniężne, które zwiększą obecne ciężary reparacyjne.

„Daily Telegraph" wyraża powątpiewanie, czy Niemcy przyjmą polityczne warunki francuskie.

Według waszyngtońskiego korespondenta — „Morning Post" koła rządowe St. Zjednoczonych oczekują wysunięcia przez Anglję kontrpropozycji, która będzie kompromisem pomiędzy memorjałem francuskim a stanowiskiem Niemiec.

Święto bankowe w Gdańsku.

WARSZAWA, 18.7 (Tel. wł.). Senat gdański przedłużył t. zw. święta bankowe do środy 22 b.m. W Gdańsku pracuje tylko Bank Polski i Bank Polsko - Brytyjski.

Spadek pokrycia marki do 36 proc.

BERLIN, 18.7. Opublikowany wykaz Banku Rzeszy za drugi tydzień b.m. wykazuje odpływ złota i dewiz w sumie 300 miljonów marek. Łączny obieg banknotów Banku Rzeszy i not rentownych podwyższył się o 36 miljonów, na 4376,5 miljonów marek. Pokrycie banknotów spadło o 36 proc.

MOSKIEWSKI TERMIDOR.

NOWY KURS ROBOTNICZY W SOWIETACH.

Moskwa, w lipcu.

Przemówienie Stalina nie było dla obywateli sowieckich rewelacją. Nowy kurs w stosunku do robotników przejawił się już od szeregu miesięcy. Malejące nadzieje na ziszczenie „pięciolatki" pragną władze sowieckie poprzeć ostatnim możliwym argumentem — potężnym wysiłkiem pracy. Jak Napoleon pod Waterloo, Stalin wprowadza w bój ostatnie rezerwy — robotników, ostoję sowieckiego ustroju i klasę nominalnych „dyktatorów".

W końcu maja wydany został dekret, mający na celu **„wzmocnienie ustroju przemysłowego i dyscypliny robotniczej w zakładach i przedsiębiorstwach"**. Dekret ten przekreślił wszystkie zdobycze robotniczej autonomji z roku 1917. Rola komitetów fabrycznych zredukowana została do minimum, w godzinach pracy zabroniono zwoływania wieców i zebrań, zajmowania się jakąkolwiek działalnością, nawet społeczną i partyjną, poza pracą fabryczną, przed ukończeniem roboty nikomu nie wolno odrywać się od warsztatu. Władza jednoosobowa dyrektora fabryki stanowi ukoronowanie „zdobyczy rewolucji" w czternastym roku dyktatury proletarjatu. Dekret w ten sposób uzasadnia skasowanie kolegjalności i wprowadzenie pierwiastka samowładztwa w przedsiębiorstwach przemysłowych: kierownik zakładu ponosi całkowitą i osobistą odpowiedzialność za wykonanie pracy, musi przeto być wyposażony w pełnię władzy na terenie przedsiębiorstwa, odpowiadając za zachowanie dyscypliny robotniczej.

Dnia 5 czerwca pojawił się nowy dekret W. C. I. K., niemniej godzący w robotników, jak poprzedni. W myśl tego rozporządzenia zapłata odbywać się będzie tylko za istotnie przepracowane dni i godziny; za narzędzia i instrumenty, powierzone robotnikowi do wykonywania pracy, jest on osobiście materjalnie odpowiedzialny. Samowolne przenoszenie się z fabryki do fabryki, lub odmowa robotnika udania się do tego zakładu, do którego zostaje skierowany, karane będzie, jako naruszenie dyscypliny pracy.

Nawiasem powiedziawszy, zarządzenie to — czyniące z robotnika bezwolnego niewolnika — w obecnych warunkach jest bardzo aktualne. „Dezercja pracy" jest dziś na porządku dziennym. Marne odżywianie i niskie uposażenie sprawiają, że coraz więcej robotników, nawet starych fachowców, opuszcza warsztat pracy. Najbardziej ucierpiały na „dezercji" kopalnie węgla, przemysł budowlany i torfowiska. Komisarz pracy R. S. F. S. R., Czeliszczew, ogłasza w prasie, że co tydzień przybywa do okręgu Donieckiego górniczego ponad 1000 „rekrutów pracy", lecz liczba robotników stale się zmniejsza, gdyż znacznie więcej jest „dezerterów". W kopalniach Uralskich w ciągu maja opuściła pracę jedna piąta część robotników. Z Kuźnieckiego okręgu robotnicy masowo uciekają. Z Czeljabińska, z wielkich zakładów automobilowych, z hut i walcowni, — zewsząd napływają wiadomości o masowej ucieczce robotników. Jak za czasów pierwszych Romanowów, gdy masowa migracja chłopów pozbawiła szlachtę rąk roboczych, wprowadzono „przywiązanie chłopa do gruntu", — podobnie partja „dyktatury proletarjatu" siłą przywiązuje obecnie robotnika do warsztatu.

Rząd sowiecki chełpił się do niedawna, że pierwszy wprowadził siedmiogodzinny dzień pracy. Dziś mamy odwrót na całej linji. Aby upozorować go „przyzwoitą formą" Centralna rada związków zawodowych (W.C.S.P.S.) zapowiada, że „dodatkowa ósma godzina użyta będzie na techniczne dokształcanie robotnika, na doskonalenie go w fachu i t. d. Centralny komitet partji komunistycznej w rezolucji z końca maja idzie jeszcze dalej i obiecuje... skrócenie dnia pracy do 6-ciu godzin, dodając następnie dwie godziny na „doskonalenie się w pracy"... i t. p. Nie kijem to pałką, dzień pracy się skraca, a robotnik 8 godzin musi przebyć przy warsztacie.

Wszechzwiązkowa konferencja taryfowa jeszcze na początku kwietnia zatwierdziła wszystkie „reformy" upoażeń robotniczych. „Sweating system" skromnie nazwano „prograamowym systemem płac", a już 6 czerwca r. b. „Trud" (organ komisarjatu ludowego pracy) stwierdzał, że „nowy system płac dał wyniki wysoce zadawalające: gdzie wprowadzono nową tabelę opłat, tam robotnik pracuje z większą gorliwością, więcej produkuje, i — więcej zarabia". Pod tem oświadczeniem chętnie podpisze się każdy Ford i Krupp. Aby dojść do takich wniosków, nie potrzebna była „dyktatura proletarjatu" i głęboki przewrót społeczny.

Zahypnotyzowani ideą „pięciolatki", Stalin i jego adherenci pomieszali środek z celem. Wyrzekli się nawet swobód, z jakich robotnik korzysta w krajach „burżuazyjnych". Na łup industralizacji wydali swą gwardję. Odwrót na całej linji od zdobyczy 1917 r. od zasad Lenina i autonomji robotniczej jest wyraźnym termidorem rosyjskiej rewolucji.

Verax.

Młodzi emeryci

z placówek zagranicznych.

WARSZAWA, 18.7 (Tel. wł.). **Została ogłoszona nowa litanja przenosin w korpusie dyplomatycznym i konsularnym na placówkach zagranicznych. Znowu zwiększy się liczba młodych emerytów i znowu zostaną powołani nowi urzędnicy, którzy niewiadomo, czy posiadają odpowiednie kwalifikacje.**

Wyrok na szpiega Demkowskiego

będzię ogłoszony dziś, lub jutro.

WARSZAWA, 18.7. Dokoła przykrej sprawy majora Piotra Demkowskiego narodziła się już cała literatura wersyj, plotek i fantazyj, w których powodzi, całkowicie utonęły fakty.

Na ujawnienie wszystkich okoliczności towarzyszących zdemaskowaniu zdrajcy nie jest jeszcze czas — ze względów zarówno formalnych, jak i z uwagi na bezpieczeństwo państwa.

Sąd doraźny już zakończył przewód, wyroku jednak nie ogłosił.

Zgodnie z procedurą wyrok musi zapaść w ciągu 72 godzin od chwili rozpoczęcia rozprawy, i w najkrótszym czasie ogłoszony.

Wyrok zapadł na tajnem posiedzeniu trybunału bez obecności prokuratora.

Wyrok staje się prawomocny po zatwierdzeniu przez właściwego dowódcę.

Wczoraj wieczorem bezpośrednio po rozprawie udał się do p. Prezydenta, przebywającego w Wiśle, pułk. korp. sądowego Kostecki, zastępujący szefa departamentu sprawiedliwości i naczelnego prokuratora wojskowego.

Z tego wynika, że wyrok zapadł, został już zatwierdzony przez właściwego dowódcę, ze względu jednak na nieobecność p. Prezydenta Rzeczypospolitej w Warszawie nie został ogłoszony, aby dać możność p. Prezydentowi zaznajomienia się z całokształtem sprawy przed powzięciem decyzji co do przysługującego mu prawa łaski.

Wedle procedury bowiem, zarówno sądowi, jak oskarżonemu i obronie przysługuje prawo odwołania się do łaski Prezydenta.

Prawdopodobnie wyrok będzie ogłoszony w niedzielę, względnie w poniedziałek przed południem.

OBOSTRZENIE FINANSOWE W NIEMCZECH.

dekret przeciw ucieczce kapitałów.

BERLIN, 18.7. W mowie transmitowanej przez radjostacje niemieckie minister Treviranus omówił dwa nowe rozporządzenia rządu Rzeszy, które opublikowane będą w ciągu dnia dzisiejszego.

Pierwsze z nich dotyczy dalszego obrotu kredytowego. Z kont oszczędnościowych wypłacać się będzie odtąd po 20 marek dziennie, z rachunków bieżących do 100 marek, przekazy od klientów przyjmowane będą w wysokości 2.000 marek, podczas gdy banki między sobą przekazywać mogą sumy do 15.000 marek. Po krótkim okresie przejściowym moratorjum wekslowe zostanie zniesione.

Drugie rozporządzenie dotyczy zwalczania ucieczki kapitałów i ma na celu wszelkiemi rozporządzalnemi środkami zmusić ulokowane zagranicą kapitały niemieckie do powrotu do kraju. Wyznaczony zostanie dłuższy okres amnestyjny, umożliwiający składanie dobrowolnych deklaracyj w sprawie posiadanych depozytów zagranicznych oraz oddania Bankowi Rzeszy posiadanych walut obcych i dewiz po kursie przymusowym.

Kto zatai posiadany zagranicą majątek lub posiadanie walut i dewiz zagranicznych w określonej wysokości karany będzie więzieniem, w poważniejszych wypadkach ciężkiem więzieniem i grzywną, której wysokości rozporządzenie nie kładzie żadnej tamy, oraz pozbawieniem praw obywatelskich.

Aby zatamować wyjazdy zagranicę, z ważnością od dnia dzisiejszego ustanowiona zostaje opłata w wysokości 100 marek od każdego paszportu, pobierana przez kontrolę graniczną. Opłata ta nie dotyczy emigrantów i robotników sezonowych. Jako następstwo tego zarządzenia, spodziewane jest ożywienie w niemieckich zdrojowiskach i miejscowościach kuracyjnych.

Niemiecki krążownik powietrzny

Zamaskowane zbrojenia.

BERLIN, 18.7. W najbliższym czasie po ukończeniu wielkiej hali doków zeppelinowskich we Friedrichshafen rozpoczęta zostanie budowa nowego sterowca niemieckiego „L. Z. 129", przeznaczonego dla komunikacji pasażerskiej.

Pierwotny plan wypełnienia powłoki nowego krążownika powietrznego wodorem został zaniechany. Doświadczenia poczynione przedewszystkiem w związku z katastrofą sterowca angielskiego „R. 101" wykazały konieczność zastosowania niewybuchającego gazu helu, co jednak podwyższyło koszt budowy tak znacznie, iż trzeba było ją odłożyć na rok.

Nowy sterowiec będzie romiarami większy, niż „Graf Zeppelin". Długość kadłuba wynosić ma 284 mtr. przekrój 41,2, pojemność 200.000 metrów sześciennych, podczas gdy analogiczne wymiary „Hr. Zeppelina" wynoszą 236,6 i 30,5 oraz 105.000. „L. Z. 129" poruszany będzie przez 4 motory Diesla. Pomieszczenie dla 50 pasażerów ulokowane zostanie we wnętrzu kadłuba.

Dolar w Warszawie

WARSZAWA, 188.78. (Tel. wł.). Dolar w dalszym ciągu okazuje tendencję zniżkową. W obrotach prywatnych spadł do 9.06, a nawet do 9.04.

Egzekucja

PODATKU PRZEMYSŁOWEGO

WARSZAWA, 18.7 (Tel. wł.). Min. skarbu przesłało izbom skarbowym polecenie, aby przy wykonywaniu egzekucji, nie korzystały w całej pełni z art. 92 ustawy o podatku przemysłowym i wyłączali z pod egzekucji znajdujące się w przedsiębiorstwie ruchomości, należące do osób trzecich w tych wypadkach, gdy pociągnęłoby to za sobą przerzucenie podatku przemysłowego na osoby trzecie.

Przyjęcie propozycyj

WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURY

WARSZAWA, 18.7 (Tel. wł.). Przedstawiciele Widzewskiej Manufaktury przedstawili Ministerstwu skarbu nowe propozycje wpłacenia należności podatkowych. Propozycje te nie odpowiadają decyzjom Min. skarbu, zostały jednak przyjęte pod warunkiem, że zostaną spłacone należytości robotnikom od poniedziałku do środy.

Walka dwu wsi

O UŻYWANIE ŁĄKI.

WILNO, 18.7. Między mieszkańcami wsi Małe i Duże Zabłocie istniał od dłuższego czasu spór o używanie łąki granicznej.

Wczoraj zacietrzewienie z powodu spornej łąki doszło do punktu kulminacyjnego. Chłopi z jednej i drugiej wsi uzbrojeni w drągi, cepy i kosy wszczęli między sobą walkę, która miała rozstrzygnąć o przynależności łąki. Podczas krwawej walki jednemu z chłopów przecięto szczękę, innemu obcięto kosą nogi, kilkunastu innych odniosło ciężkie rany.

Wezwania na miejsce przez kobiety policja nie mogła rozbroić zacietrzewionych chłopów, wobec czego użyła bomb z gazem łzawiącym, które wreszcie położyły kres walce.

Matka i dwie córki

SPALONE NA WĘGIEL.

WARSZAWA, 18.7. Lokatorzy piętrowego domu, we wsi Brody (powiat Rawski), należącego do Tadeusza Siwka, zbudzili się dzisiejszej nocy z najtwardszego snu — w morzu płomieni...

Ogień trawił tak szybko wysuszone słońcem drzewo, że osoby, zaskoczone pożarem we śnie, nie zdołały uratować życia.

Na 49-letniej Marji Zakrzewskiej zapaliła się pierzyna... Śpiące z nią razem córki 20-letnia Aleksandra i 8-letnia Krystyna chciały ratować matkę..

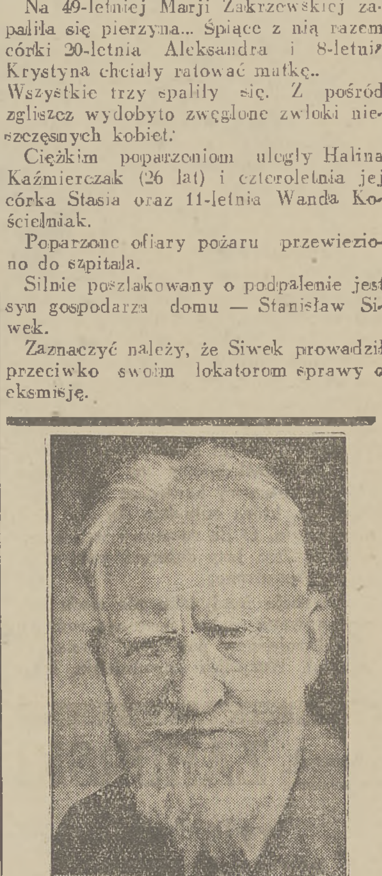
Wszystkie trzy spaliły się. Z pośród zgliszcz wydobyto zwęglone zwłoki nieszczęsnych kobiet.

Ciężkim poparzeniom uległy Halina Kaźmierczak (26 lat) i czteroletnia jej córka Stasia oraz 11-letnia Wanda Kościelniak.

Poparzone ofiary pożaru przewieziono do szpitala.

Silnie poszlakowany o podpalenie jest syn gospodarza domu — Stanisław Siwek.

Zaznaczyć należy, że Siwek prowadził przeciwko swoim lokatorom sprawy o eksmisję.



Angielski pisarz George Bernard Shaw **obchodzi 75-lecie swych urodzin.**

GŁÓWNY CZYNNIK ANTYPOLSKI

ZWIĄZEK WYZWOLENIA WILNA.

Wilno w lipcu.

Stosunki nasze z Litwą pozostają ciągle jeszcze nieuregulowane. Trzeba przyznać, że nie z naszej winy. Polska okazała tyle dobrej woli, tyle wyrozumiałości, tyle pobłażania i tyle cierpliwości, że trudnoby było szukać analogicznych sytuacji gdzieindziej.

Jednym z najbardziej jatrzących czynników jest „Związek wyzwolenia Wilna" organizacja, która najbardziej rozżarza nasze wzajemne stosunki. Wszelkie przebłyski umiaru i myśli politycznej z tamtej strony kordonu są natychmiast niweczone przez tę organizację, grającą na najniższych instynktach litewskich i terroryzującą wszystkich.

Kimże jest Związek wyzwolenia Wilna?

Zimą 1921 na 1922 — Rząd polski wysiedlił z Wilna 33 Litwinow. Wystąpiła przeciwko nim prokuratorja państwa z sprawą o zdradę stanu. Zamiast skazania winnych wysiedlono ich na Litwę. Między nimi był także redaktor „Echa Litwy" Michał Birżyszka, do wojny uważający się za Polaka, potem zajadły litwoman, dzisiaj profesor uniwersytetu kowieńskiego. Birżyszka dopiero w latach ostatnich nauczył się po litewsku, a podczas swego pobytu w Warszawie przed paru laty wyraźnie oświadczył, że Litwa musi się przeciwstawiać Polsce i nie chce dopuszczać do normalnych stosunków sąsiedzkich w obawie... polonizacji kulturalnej i gospodarczej kraju.

Owóż ci wysiedleńcy z Birżyszka na czele zorganizowali w Kownie Związek wyzwolenia Wilna, a na jego czele stanął właśnie Michał Birżyszka. Niedawno jeździł do Stanów Zjednoczonych w celach propagandowych. Związek ten stał się ośrodkiem propagandy antypolskiej.

Punkt kulminacyjny osiągnęła ta propaganda przez wstawienie do konstytucji litewskiej postanowienia w art. 5-ym, że stolicą Litwy jest Wilno. Nie trzeba dodawać, że główny nacisk Związek kładzie na propagandę wewnętrzną i zewnętrzną, że na tem polu osiągnął duże rezultaty, zyskawszy silny wpływ na młodzież zwłaszcza akademicką.

Jakimiż środkami Związek zamierza cel swój urzeczywistnić?

Oczywiście nie myśli o tem, że podczas wojny litewsko - polskiej zdołałby Wilno odzyskać. Nie rachuje już na to. Nie liczy się nawet z nastrojami mniejszości narodowych wewnątrz kraju, aby przez nie pozyskać opinję za kordonem. Ani Polacy ani Żydzi ani Niemcy na Litwie nie cieszą się pełnią praw — wbrew postanowieniom konstytucji, która przecie gwarantowała im prywatne szkolnictwo i wolność wiary. Nie obchodzi ich deklaracja litewskiego rządu złożona dn. 12 maja 1922-go r. w Genewie wobec Ligi Narodów jako t. zw. deklaracja praw mniejszości. Możnaby wkońcu zrozumieć nieżyczliwe ustosunkowanie się wobec Polaków, ale to samo odnosi się i do Żydów a nawet Niemców. Żydzi przecie posiadali przed laty swego przedstawiciela, Rosenbauma jako podsekretarza stanu do spraw mniejszości, później jednak przekreślono wszelkie ich prawa i autonomję narodową ograniczono do minimum. Niemcy kowieńscy są pozbawieni prawa posiadania własnego szkolnictwaa powszechnego i młodzież ich ulega litwinizacji.

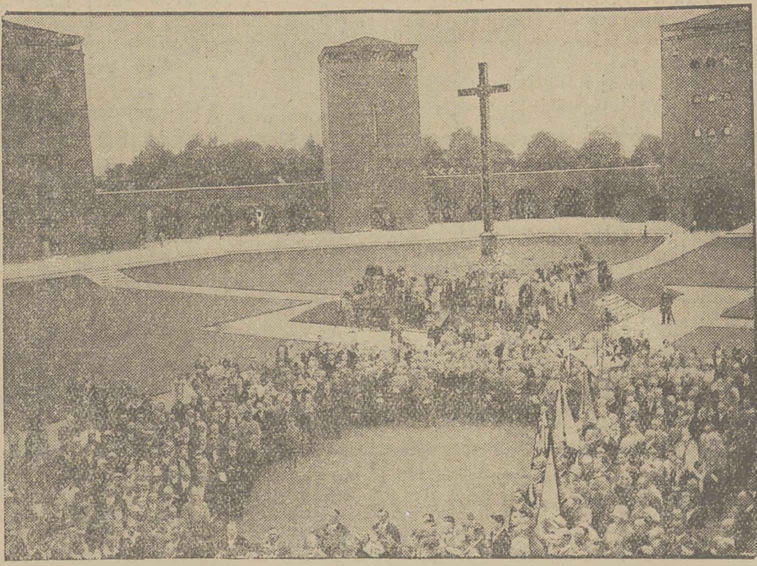
Prof. Krewe - Mickiewiczius, jeden z współtowarzyszów Birżyszki w propagandzie wileńskiej, wyraźnie oświadczył, że Związek liczy na wojnę pomiędzy Polską a Rosją sowiecką względnie Niemcami: wtedy nastanie moment odebrania Wilna.

To jest sposób rewindykacji „stolicy" państwowej. Nie przeraża aranżerów tej propagandy fakt, że Wilno i Wileńszczyzna jest w większości odrzymieś zdecznie polska. Nie wstrzymuje ich żadna statystyka ani też żaden stan faktyczny.

Dominujący dla nich cel skłania kierowników propagandy do nawiązywania stosunków z mniejszościami słowiańskiemi w Polsce: stąd też bardzo zażyłe stosunki łączą Związek z organizacjami białoruskiemi i ukraińskiemi w Polsce. Uwidoczniło się to na kongresach mniejszości narodowych w Genewie a także w formowaniu bloku mniejszości narodowych przy poprzednich wyborach.

Niewątpliwie ponad wszystkiem czuwa czujne oko... berlińskie.

W.



Na polach Tannenbergu, gdzie w r. 1410 zostali pobici krzyżacy, odsłonięto w tych dniach pomnik ku czci jeńców niemieckich, którzy w czasie wojny zmarli w niewoli.

27.641.942.820 dolarów

W związku z propozycją Hoovera w sprawie moratorjum długów wojennych i ostatniem wydarzeniami w Niemczech, ciekwe jest zestawienie planu Younga, obejmującego zobowiązania płatnicze Niemiec wobec b. sojuszników i Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn., jakoteż długi byłej koalicji wobec Stanów Zjednoczonych.

Na mocy umów, zawartych ze St. Zjednoczonemi, dawna koalicja ma spłacać Ameryce dług przez 62 lata, nie wszystkie jednak państwa jednakowo, tak więc np. Wielka Brytanja do roku 1984, gdy Francja do r. 1988, ponieważ zawarła umowy później niż W. Brytanja. W zależności od lat umów, terminy spłat dla innych dłużników Stanów Zjednoczonych wahają się pomiędzy okresem 50 a 60 lat. Zgodnie z planem Younga, Niemcy mają płacić swoje długi przez ten sam okres czaasu, to znaczy do r. 1988, przyczem sumy spłacane zmieniają się w zależności od spłat byłej koalicji wobec Stanów Zjednoczonych.

Niemcy obowiązane są pozatem spłacać pożyczkę Dawes'a z r. 1924, która wynosi 200 miljonów dol., następnie około 5 milj. dol. rocznie tytułem odszkodowań specjalnych dla Belgji i około 16 milj. dol. rocznie Stanom Zjednoczonym na pokrycie wydatków na armję okupacyjną St. Zjednoczonych.

Przyjrzyjmy się teraz, jak wyglądają pozycje zadłużenia poszczególnych państw wobec Stanów Zjednoczonych i zadłużenie Niemiec wobec tych wszystkich państw na podstawie planu Youngaa. Plan ten rozkłada spłaty na okres 58 lat, t.j. od r. 1930 do r. 1988, przyczem nie uwzględnia spłat, dokonanych przed r. 1930 według planu Dawes'a, ani też spłat na podstawie umów pożyczkowych pomiędzy b. sprzymierzeńcami przed r. 1930.

Spłaty Niemiec na okres 1930-1988 przedstawiają się w następujący sposób: Odszkodowania wojenne wynoszą łącznie 26.377.743.960 dol., z czego otrzymują: Francja 14.175.948.960 dol., Wielka Brytanja — 5.039.811.780 dol., Italja — 4.037.204.160 dol., inne państwa — 3.124.779.660 dol. Dług wojenny Niemiec wobec Stanów Zjednoczonych wynosi 755.022.540 dol., pożyczka zagraniczna z r. 1924 — 364.446.000, specjalne odszkodowanie dla Belgji — 144.730.320 dol. Łącznie więc ogólne zadłużenie Niemiec wyraża się sumą 27.641.942.820 dol.

Stany Zjednoczone mają otrzymać w ciągu okresu 1930-1988, poza wyżej wskazaną spłatą niemiecką, następujące sumy: od Francji — 6.840.915.440 dol., W. Brytanji — 9.989.369.580 dol., Italji — 2.584.691.660 dol., od innych państw — 1.338.017.040 dol. Łącznie więc Stanom Zjednoczonym należy się 21.308.014.260. dol.

Jak z powyższych cyfr wynika, największe odszkodowanie wojenne od Niemiec otrzymuje Francja. Ogólna suma, którą ma dostać Francja na zasadzie planu Younga w ciągu lat 1930-1988 od Niemiec i innych państw wyniesie — po spłacie sum przypadających z tytułu długów wojennych St. Zjednoczonym A.P. i Wielkiej Brytanji — 3.731.055.300 dol., gdy np. W. Brytanja otrzymać może tylko 879.362.940 dolarów.

Na krętych ścieżkach

t. zw. ruchu wolnomyślicielskiego.

Ruch wolnomyślicielski w Polsce i zagranicą stoi przed ważnem zagadnieniem. Od dnia 4 do 7 września rb. ma się odbyć w Berlinie międzynarodowy kongres wolnomyślicielski, który między innemi ma rozstrzygnąć sprawę połączenia się wszystkich organizacji wolnomyślicielskich na świecie w jedną całość.

Sprawę tę ma wysunąć związek wolnomyśliciel Niemiec, gospodarz kongresu berlińskiego. Na zjeździe bowiem wolnomyślicieli niemieckich w Dreznie w kwietniu 1931 roku uchwalono „dążyć do ustanowienia jednolitego frontu myśli wolnej międzynarodowej na warunkach następujących: — usunięcie zatargów wśród międzynarodówek proletarjackich wolnomyślicieli i połączenie ponowne dwuch oddzielnych skrzydeł". Co to znaczy?

Trzeba stwierdzić, że na terenie Europy istnieją trzy międzynarodówki wolnomyślicielskie, a mianowicie: dwie proletarjackie, z tych jedna socjalistyczna, druga komunistyczna, oraz jedna czysto masońska z siedzibą w Brukseli.

Ten stan rzeczy wcale nie podoba się komunistom, chcą oni wyzyskiwać ruch wolnomyślicielski dla swych celów, gotowi są nawet współpracować z „burżujami" dla zwalczania religji. Oto co wywodzi p. Hartwig, wolnomyślicielski publicysta z Pragi: „Pozbawiony wszelkich dóbr kulturalnych proletarjat sięga do dziecięcych wyobrażań... i dlatego opowiadanie o masowym ruchu wolnomyślicielskim robotniczym i chłopskim może tylko wprowadzić w błąd. Pozostawmy te górnolotne słowa! Kogo pragniemy niemi omanić? Wyrazu „burżuazyjny" wogóle zawiele się nadużywa. Światopogląd burżuazyjny daje się zauważyć i w kołach proletarjackich". Nie należy się więc bardzo odżegnywać od burżuazji. W praktyce uchwalono dążyć do połączenia wszystkich odłamów wolnomyślicielstwa. Postulat ten znalazł życzliwe przyjęcie na łamach „Wolnomyśliciela polskiego" (Landau, Jabłoński, Wroński), natomiast „Racjonalista" p. Kotarbińskiego stawia pewne zastrzeżenie.

Już niejednokrotnie podawaliśmy dokumenty świadczące o współpracy z „bezbożnikami" moskiewskiemi szerszych kół wolnomyślicielskich w Polsce. Ciekawe czy na na kongresie berlińskim polska „burżuazja" wolnomyślicielska z p. Kotarbińskim na czele odda się pod kierownictwo kominternu bezbożnego.

Z DNIA.

ORĘDZIE HOOVERA PRZYSPIESZYŁO KATASTROFĘ NIEMIEC.

Między wystąpieniem Hoovera, a obecną krytyczną sytuacją na rynku niemieckim, zachodzi łączność napozór paradoksalna. Mianowicie niespodziewane wysunięcie projektu moratorjum miało m. in. ten skutek, że zaczęto Niemcy traktować, jako bankruta, któremu trzeba przyjść z pomocą dla uchronienia go od ostatecznego załamania. Dużo winy ponoszą tu i sami Niemcy, którzy nie ominęli żadnej sposobności, ażeby wykazać, w jak bardzo trudnej znajdują się sytuacji. I wreszcie Hoover uwierzył. Ale wraz z Hooverem uwierzyli również ci, którzy mogliby Niemcom udzielić kredytów i oczywiście, nietylko ich nie udzielają, ale o ile możności wycofują już poprzednio udzielone. Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że po ogłoszeniu orędzia amerykańskiego sytuacja walutowa w Niemczech znacznie się pogorszyła i w rezultacie sytuacja na rynku berlińskim przedstawia się w tej chwili w ten sposób, że mamy do czynienia wręcz z paniką: nietylko zagranica, ale i Niemcy sami wycofują kapitały i lokują je w Szwajcarji, w Holandji w W. Brytanji i t. d.

W ten sposób orędzie Hoovera rozpętało działanie czynnika psychologicznego, który krzyżuje skutki działania moratorjum długów międzypaństwowych.

CO BYŁOBY GDYBY...

Można wyobrazić sobie, jak wyglądałaby dziś nasza sytuacja finansowa, gdyby tak forsowany niedawno przez sanację traktat handlowy z Niemcami wszedł był w życie. Gdyby kapitał niemiecki, nie krępowany trudnościami prawnemi, jakie stwarza dla niego stan beztraktatowy, wszedł z całym inwentarzem w stosunki gospodarcze Polski, gdyby Harriman operujący, jak wiadomo, via Berlin, uzyskał był tę koncesję, o którą tak kruszyła dla niego kopje sanacyjna prasa — wówczas przypadłaby nam w udziale rola nierównie boleśniej, niż dziś doświadczanego objektu niemieckich eksperymentów. Na szczęście możemy dziś z zadowoleniem skonstatować, że niefortunne plany sanacji nie zostały urzeczywistnione i że życie gospodarcze Polski pozostało przecież w dużym stopniu, choć niezupełnie, od Niemiec niezależnem.

WZDŁUŻ I WSZERZ JUGOSŁAWJI

Kilka epizodów z wycieczki dziennikarskiej.

U samego początku naszej podróży po Jugosławji zdarzyło się qui pro quo które warto przytoczyć.

Na dworcu w Beogradzie zebrało się na nasze powitanie sporo osób ze świata urzędowgo i z prasy. Peron, udekorowany flagami polskiemi i jugosłowiańskiemi, wypełniała publiczność. Orkiestra wojskowa grała „Jeszcze Polska nie zginęła". Przemówił przedstawiciel miasta i prezes związku dziennikarzy beogradzkich, poczem zabrał jeszcze głos jakiś młody człowiek, wielce przejęty swą misją. Mówił długo i ogniście po serbsku, z czegośmy niewiele zrozumieli. Ale jedno było jasne, że sławi nas, jako nosicieli pieśni polskiej. Byliśmy dumni, bo ni gdy jeszcze nie nazywano tak dziennikarzy; siódmą potęgą świata, budzicielami myśli, zwiastunami przyszłości — owszem, ale pieśniarzami nigdy!

Jakże bolesne było jednak rozczarowanie, gdy się wyjaśniło, że młodzieniec wziął nas za krakowską drużynę śpiewaczą „Echo", która miała tym samym pociągiem przyjechać do Beogradu, lecz spóźniła się.

Nieborak musiał w parę godzin później powtórzyć swą świetną orację.

Z tem „Echem" krzyżowała się nasza marszruta po Jugosławji parokrotnie. To oni nas wyprzedzali, to my ich. Pierwsze spotkanie nastąpiło w Sarajewie. Zajeżdża nasz pociąg na stację, a tu zamiast, jak zwykle, orkiestry wojskowej — słyszymy piękny śpiew chóralny. Oczywiście, po oficjalnych przemówieniach przewodniczący naszej ekipy zbliża się do niskiego człowieczka, dyrygującego zespołem śpiewaczym, aby mu podziękować:

— Hvala lepo... — zaczyna stereotypową formułę, której jużeśmy się dobrze nauczyli.

— Jestem Wallek-Walewski z Krakowa — przerywa dyrygent. — Bawimy tu od wczoraj, a dowiedziawszy się o przyjeździe panów, chcieliśmy ich powitać na dworcu.

Tableau!

Wywdzięczając się za tę uprzejmość, wybraliśmy się na koncert „Echa" w Dubrovniku, gdyśmy się tam znów zjechali. Upał był nieznośny. Aż ciągnęło do morza. Aleśmy poszli na koncert.

I nie żałowaliśmy. Odbywał się on pod gołem niebem, na stopniach starożytnej katedry, przed którą roztacza się niewielki plac króla Tomisława w obramowaniu pałaców i kamienic renesansowych. Z otwartych okien wyglądają piękne główki ragużanek z wijącemi się blond lokami. W głębi nieoświetlonych komnat rezydencji królewskiej widać dwie ciemne postacie.

Koncertu polskiego słuchają nietylko wpuszczeni za biletami na plac, ale całe miasto, zamknięte przed wiekami w murach fortecznych i tak bez zmiany zostające.

Wyjeżdżamy do Stalaczu, niewielkiej stacyjki między Beogradem a Niszem, gdzie trzeba się przesiąść na wąskotorówkę. Pora obiadowa. Mamy więc spożyć naprędce posiłek wiejski. Stoły w ogródku stacyjnym zastawione. Ale o jedzeniu niema mowy. Na peron wyległo całe miasteczko. Stoją w szeregach szkoły z nauczycielkami. Śliczna, ośmioletnia dziewczyna o smagłej twarzyczce wręcza nam kwiaty i mówi:

— Uczono nas w szkole, że nasi praojcowie przed wiekami przybyli w te strony z pod Karpat, skąd Wy teraz przyjeżdżacie. Braćmi więc naszymi jesteście, witajcie nam, jako kochani bracia...

I jak tu nie ucałować takiego dziewczątka! I jak tu nie zapomnieć o głodzie!

Rozpoczął się kraj skalisty i dziki, biedny i niezaludniony. Wagonu restauracyjnego niema. Stacyjki malutkie, niezaopatrzone w prowiant. Przygotowano nam kolację w Czaczaku, miasteczku o 7 tys. mieszkańców, wsławionem krwawem starciem w roku 1815 powstańców księcia Miłosza z Turkami.

Co to była za kolacja! Nic pod względem smaku, lecz nastroju. Wokół stołów setki ludzi młodych i starych, mężczyzn i kobiet. Tych najwięcej, a wśród nich przewaga młodych i urodziwych Czaczanek. Gra do ucha kapela wiejska, utalentowana rodzina Cinciaryczów, przyśpiewując chórem, lub wtórując soliście, obdarzonemu pięknym barytonem. Rozlegają się smętne, to skoczne melodje ludowe bośniaków — pierwowzory „romansów cygańskich". Cudny upalny wieczór, żywiołowe toasty, wiwaty, okrzyki — i ta muzyka przedziwna, w której nuta junacka zlewa się z głębokim sentymentalizmem.

Wtem orkiestra ucięła „kolo" — narodowy taniec południowo-słowiański i wszyscy chwytają się za ręce — ucztujący i przypadkowi widzowie, aby w tak wesołej i niezwykle rytmicznej melodji opasać stoły biesiadne, przewijać się po peronie, po torach, aż do naszego wagonu, udekorowanego barwami Jugosławji i Polski. Cinciaryczowie posuwają się z tańczącymi, nie przestają grać, chociaż już jesteśmy w wagonie, chociaż pociąg rusza i uwozi nas z tego Czaczaku, który odtąd pozostanie dla nas uosobieniem żywiołowej zabawy i wybuchowej serdeczności.

B. Ż.

LA NUIT AFRICAINE

W PARYŻU.

(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego").

Jakże dziwnie brzmi ten tytuł! W tem centrum cywilizacji, w stolicy Europy, wśród szumu tysięcy aut, tramwajów i pociągów — afrykańska noc! Egzotyczna noc, wabiąca czarem swej tajemniczości!

A jednak...

Przez bulwary Paryża suną szeregi aut. Na wystawę! Wysiadają piękne damy, otulone w miękie i powiewne tkaniny, wysiadają eleganccy panowie. Europa!

Przy drzwiach portjer odbiera zaproszenia. Przekraczamy próg — i oto nagle bajka.

Stara pogańska świątynia tonie w niepewnym blasku księżyca. Przed nią z dwóch stron murzyni na wielbłądach, zastygli w bezruchu, zdają się modlić do jakichś nieznanych tajemniczych bogów. Wchodzimy. Stare mury, ciemne korytarze, nieme posągi. W środku jezioro.

A wkoło siedzą postacie, jakby ze starej baśni, z tysiąca i jednej nocy: arabi, murzyni i beduini. Afrykańscy królowie. Jeden otulony w purpurowy płaszcz, drugi z twarzą, zakrytą zawojem, trzeci cały w czarnym.

My siadamy za nimi. Jakże skromnie wyglądają nasze suknie i czarne fraki przy ich płaszczach, kapiących od złota.

Rozpoczyna się przedstawienie.

Ciche dźwięki muzyki napełniają świątynię, i oto nagle tempo muzyki przyspiesza się. Rozlegają się dzikie dźwięki bębnów.

Prędzej, prędzej!

Na środek wybiegają murzyni. Prawie nadzy. Dźwięczą kastaniety. Prędzej! Tańczą. Coraz bardziej dziko dźwięczą instrumenty. Coraz szybciej migają czarne ciała.

Prędzej! Prędzej!

Tempo porywa.

Dystyngowane i piękne panie i eleganccy panowie wybijają takt. Rozdymają się nozdrza, szybciej krąży krew.

Ilu ich tańczy? dwóch? już trzech, pięciu, dziesięciu.

Prędzej! Prędzej!

I oto nagle gwizdek. Skończyli.

Wychodzą trzy kobiety. Nagie, smukłe, gibkie.

Grają gitary smutne pieśni Thaiti. Tańczą.

W nikłym świetle księżyca błyszczy czarna gładka skóra.

Kobiety czy żmije?

Jeszcze raz głucho i dziko zadźwięczały bębny.

Tańczą murzyniątka. Wiją się, wyginają, migają ręce, nogi, głowy. W rękach błyszczą długie miecze. Huczy tam-tam. Taniec narodowy.

Dzika noc, czarna noc, egzotyczna noc afrykańska.

Zamilkły bębny. Zapłonęło tysiące lamp elektrycznych. Znikł czar. Znowu Europa. Gdzieś zdala dźwięczy jakaś francuska piosenka...

Przechodzimy do sali. Przyjęcie urządzone przez gubernatora Afryki. Krążą lokaje. Strzelają korki od szampana. A potem bal.

Jak śmieszni i mali wydają się teraz królowie. Przy blasku lamp znikł gdzieś czar ich egzotyczny.

Muzyka gra wolne smętne tango. Krążą w takt piękne panie i panowie.

Europa!

Znikł czar!

Nina Zet.

KRYZYS ŻEBRACTWA

ŻEBRACTWO NIE ZNOSI BIEDY. — DYSCYPLINA PODZIEMI. — „PAN KUPI, GAZEEETKĘ GAZEEETKĘ"... — Z LITOŚCI LUDZKIEJ ŻYJĄ CAŁE BIURA.

Logicznie biorąc, należałoby się spodziewać, że im czasy cięższe, im bieda ogólna większa, tem bardziej wzrastać powinna ilość żebraków. Tymczasem rzecz się ma zupełnie odwrotnie. Żebractwo rozwija się najbujniej w środowiskach dobrobytu, zmniejsza się zaś, a nawet ginie tam, gdzie dobrobyt upada. Wynika z tego, że żebractwa chwytają się rzadziej prawdziwi nędzarze, głównie zaś trudnią się niem ludzie traktujący swój proceder, jak każdy inny zawód.

Proceder ten, a raczej przemysł, wymaga oczywiście konjunktury. Dobrobyt jest właśnie tą konjunkturą, w ramach której mogą prosperować żebracy. Litość i hojność filantropów uwarunkowana jest ich własnym dobrobytem. Na tle ogólnej biedy żebractwo przestaje się rentować.

Znamy wszyscy dzisiejsze typy żebraków — te postacie wynędzniałe, z wieczną prośbą w oczach, których pełno na ulicach, przy przystankach tramwajowych, pod każdą kawiarnią, restauracją, teatrem czy kinem. Nędza ich czasem jest prawdziwą często jednak zręcznie odgrywają rolę, wyuczoną po wielu próbach przez nauczycieli - specjalistów, dających swym uczniom „gotowy chleb" do ręki. Wszelkiego rodzaju kaleki, ślepcy i niemowy, ojcowie z większą lub mniejszą gromadką wynędzniałych dzieci, matki przeważnie z jednem, ale zato płaczącem dzieckiem, dystyngowane starsze damy w czarnych zrudziałych ze starości strojach i głębokiej żałobie, mężczyźni i kobiety w wózkach z przepaskami na oczach, na kulach, brudni i obdarci, świecący nagiem ciałem z pod strzępów łachmanów, a obok nich podupadły „inteligent" w stroju schludnym choć podniszczonym, co ostatnio szczególnie popłaca — wszyscy oni podlegają jakiejś tajemnej dyscyplinie podziemi.

Gdzieś z boku wypada jakaś skulona postać — „Pan kupi gazeeetkę, gazeeetkę..." Ten nocny przeważnie rodzaj nie żebrze, lecz „handluje", wciskając przechodniowi jakiś numer gazety przez kogoś porzucony, czy kwiatek, którego nikt nie potrzebuje. Dla tych głównym terenem jest publiczność w dorożce, czy taksówce, ale i pieszymi nie gardzą, nie odstępując upatrzonej ofiary, póki ta kilku groszami nie okupi ich natarczywości.

Nie ulega wątpliwości, że pośród żebraków jest wielu naprawdę potrzebujących wsparcia, którzy, wyciągając rękę do litościwego przechodnia, rzeczywiście walczą o kawałek chleba dla siebie i swoich. Są to ci najbiedniejsi, ci żebracy pośró żebraków, oglądający się strwożonym wzrokiem zarówno za przedstawicielem władzy, jak trwożliwszym jeszcze — za żebrakiem zawodowym, który kilku mocnymi uderzeniami w szczękę prędko ich pouczy, że tu nie ich rejon i tu im „zarabiać" nie wolno. Tych nędza jest prawdziwą i prawdziwy głód wyzierający z oczu.

Inaczej żebracy zawodowi. Oni znają rynek i wiedzą, jak przemawiać do serca i kieszeni publiczności. Wielu ma już swoich przysięgłych „klijentów", do których podchodzą z przyjaznym uśmiechem, przyjmując datek, jak należny im haracz. Zarobki ich sięgały do niedawna kilkunastu złotych dziennie, nie mówiąc o rutynistach, którym 2 — 3 godzin „pracy" wystarczy na całodzienne dostatnie utrzymanie...

Istnieje jeszcze trzeci rodzaj żebraków, o których publiczność wie najmniej, gentlemeni ci bowiem zachowują głębokie incognito, występując nazewnątrz tylko przez swych emisarjuszy. Jest to pewnego rodzaju arystokracja w świecie żebraczym, rozporządzająca często całym aparatem biurowym i... osobistem kontem w banku. Zatrudnia kilka sił biurowych dla pisania próśb, wykazów i prowadzenia rachuby, i szereg chłopców, często kaleki, którzy, zaopatrzeni w zapałki lub plastry angielskie, zalegają ruchliwsze dzielnice natarczywie nagabując przechodniów. Często otrzymują nadwyżkę, jałmużnę. To stanowi ich czysty zysk. Inni, starsi, równie nędzni i mizerni ludzie, wędrują z pudełeczkiem tanich mydeł od domu do domu, od drzwi do drzwi, ściśle wedle otrzymanej marszruty. Za nimi idą jeszcze inni, wyposażeni w pisemne prośby o wsparcie. Są to agenci anonimowych biur.

Nie trzeba dodawać, że dochody tych biur, opartych na żebraninie do niedawna jeszcze były wcale pokaźne, dziś zarobki wszystkich odmian żebraków stały się naprawdę żebracze. Jeszcze jedna kategorja ofiar ostrego kryzysu!

L. W.

NOCNE KŁOPOTY.

— Wygląda pan bardzo przemęczono.

— Nic dziwnego: w nocy spać nie mogę. Żona budzi przy lada szmerze, tak się boi włamywaczy.

— Przecież włamywacz nie hałasuje.

— Mówiłem jej to samo więc teraz budzi mnie i wtenczas, kiedy nie ma żadnego szmeru.

KRONIKA TYGODNIOWA.

FRONTOWA BLAGA INTELIGENCKA.

W powojennem określeniu słownem tych i owych dziedzin życia zadomowiło się i upowszechniło słowo front. Wszystko, cokolwiek się dzieje — dzieje się na jakimś froncie, względnie na odcinku frontu. Nawet tak zdawałoby się bezkrwista w stosunku do aktualji życia zbiorowego instytucja, jak radjo, tytułuje swoje komunikaty: „Na froncie gospodarczym". Prócz tego frontu jest, oczywiście, też front polityczny, a na nim odcinki: wewnętrzny i zewnętrzny. Istnieje front legjonowy i front sejmowy, front chłopski, front przemysłowy i front urzędniczy, nawet codzienne życie zwykłego śmiertelnika rozbite jest na walkę dwufrontową: na front biurowy i na front małżeński.

Wypadało więc, aby powstał też „Front robotniczy". Pod takim tytułem ukazuje się organ Związku związków zawodowych w Polsce. Dla Zagłębia jest to o tyle interesujące, że w skład komitetu redakcyjnego wchodzi dr. Zbigniew Madeyski, poseł na Sejm i prezydent Dąbrowy Górniczej.

„Front robotniczy", jak to widać z tytułu, przeznaczony jest dla robotników i jak to się najczęściej zdarza w tego rodzaju pismach mało ma wspólnego z robotnikami, grzesząc nieznajomością psychiki ludzi pracy fizycznej. Inteligent, redagujący pismo przy biurku w odległości dziesiątka mil od siedzib robotników, a tysiąca od ich światopoglądu, wyobraża sobie, że robotnika nic więcej pod lipcowem słońcem nie interesuje, prócz jego spraw zawodowych, zarobkowych, tylo a tylo godzinnego dnia pracy i walki z ustrojem kapitalistycznym. Dlatego niema nudniejszych pism, jak te, które są przeznaczone wyłącznie dla robotników i których robotnik zazwyczaj nie czyta. Artykuły w takich pismach, pisane są stylem wrzaskliwych odezw i wiecowych przemówień. Ani trochę spokojnego dostojeństwa, ani trzeźwej rozwagi. Wymyślanie na przeciwników, podnoszenie na najwyższy piedestał własnego programu, czy też modniejszej bezprogramowości — oto wszystko.

Niejednokrotnie zdarza się słyszeć radę, że wobec robotników trzeba używać innego języka, nie zwykłego, literackiego. Nieprawda. Inteligent, który chciałby na wiecu robotniczym użyć języka potocznego swoich słuchaczy, ośmieszy się i co gorsza zdemaskowałby swoją blagę inteligencką.

Takie zdemaskowanie nastąpiło we wstępnym artykule numeru drugiego „Frontu robotniczego". Artykuł ten kończy się słowami: — Precz z partyjnictwem w ruchu zawodowym! Precz z rozbijaczami jedności robotniczej! — (Ci, którzy to piszą, oczywiście, z reguły nigdy się nie uważają za rozbijaczy).

A na samym końcu artykułu: — **Łączyć się! Do kupy, psiekrwie!**

Dlaczego tylko „psiekrwie"? Na froncie przecież nikt się nie liczy ze słowami i na „Froncie robotniczym" można sobie było też pozwolić tak „po matuszkie". Brzmiałoby to nawet prawdziwiej, byłoby bliższe rzeczywistości, poczynającej zresztą mieć od pewnego czasu prawo obywatelstwa w druku. Zapewniam atora artykułu, że robotnicy nie nazywają się między sobą „psiekrwiami" i w tem autor zdradził swoje inteligenckie pochodzenie, co, abstrahując od jego osoby, nie zawsze idzie w parze z inteligencją.

Zdradził nie tylko to. ale rzecz stokroć poważniejszą: odsłonił w tem jednem słowie, jako się już rzekło, dawną chroniczną chorobę inteligencką, ujawniającą się w zetknięciu się z tak zwanym ludem. Chorobą tą jest blaga, pod którą kryje się chęć zdobycia zwolenników, pobłażliwa protekcjonalność i mydłkowate udawanie obrońców „klasy pracującej".

Wszystko to jest nie tylko na „Froncie robotniczym", ale wszędzie, gdzie w tytule jest coś robotniczego i gdzie każde zdanie udaje, że jest twarde, jak spracowana dłoń robotnika, a w rzeczywistości tchnie fałszem i irytuje błędami sądów ślepego o kolorach.

Jak widać z tego, na froncie robotniczym bez zmian, mimo powstania jeszcze jednego związku i nowego organu, przeznaczonego dla „klasy pracującej".

K. Ć—rk.

Jak się bawi Sosnowiec?

Ciekawe dane o frekwencji w kinach.

Czegokolwiek się tknąć, wszędzie widać skutki kryzysu gospodarczego. Nie mógł on ominąć również miejsc rozrywkowych. Bodaj nawet, czy właśnie one najbardziej odczuły skutki ogólnego niedostatku. A oto dla przykładu kilka ciekawych danych, dotyczących frekwencji w kinach sosnowieckich w ostatnich trzech latach za pierwsze półrocze każdego roku. Cyfry poniżej podane oznaczają liczbę sprzedanych biletów w czterech kinach („Zagłębie", „Palace", „Momus", „Wawel"), a w roku 1930 dochodzi jeszcze piąte, nieistniejące obecnie kino „Pogoń".

	1929 r.	1930 r	1931 r.
Styczeń	69.471	88.875	74.262
Luty	61.617	66.365	60.269
Marzec	71.149	68.225	56.725
Kwiecień	70.597	66.559	61.979
Maj	64.950	62.185	45.217
Czerwiec	51.557	39.560	26.755

W cyfrach tych uderza wielka różnica między frekwencją w ostatnich dwóch miesiącach tego roku, a poprzedniemi miesiącami. Częściowo obniżenie się frekwencji w maju i w czerwcu należy położyć na karb ciepła wiosennego, które jest wrogiem lokali zamkniętych, ale przecież w maju 1929 r. sprzedano biletów do kin blisko 65 tys., w 1930 r. przeszło 62 tys., a w roku bieżącym tylko trochę więcej, niż 45 tys. Jaskrawsza jeszcze różnica uwydatnia się z danych z czerwca r. b., kiedy w porównaniu z 1929 r. frekwencja spadła blisko o połowę.

Trzeba też dodać, że liczba biletów sprzedanych jeszcze niezupełnie charakteryzuje rozmiary kryzysu. Istnieje jeszcze kwestja ceny. W liczbie biletów, sprzedanych np. w 1929 r. było procentowo o wiele więcej biletów droższych, niż przy zmniejszonej frekwencji. Kryzys więc odbił się nie tylko na ilości jak i na jakości biletów kinematograficznych.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

19 NIEDZIELA

Dziś Wincentego W.
Jutro Czesława W.
Wschód słońca 3 m. 38.
Zachód „ 19 m. 47.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Syn bogów".

× **DO KASY SEKCJI POMOCY GŁODNYM** przy Chrześc. Tow. dobroczynności w Sosnowcu wpłacili: Związek lekarzy państwa polskiego obwód Zagłębia Dąbrowskiego ofiarę za m-c kwiecień zł. 607 gr. 58; za m-c czerwiec zł. 552 gr. 95; p. Popiolek Tadeusz zł. 5.

× **W KÓŁKO MACIEJU.** Wczoraj wrócił z Kielc kom. Rzeczkowski, gdzie jak wiadomo miano omówić formy prawne umowy pożyczkowej dla miasta na budowę kanalizacji. Po rozmowach delegata Ministerstwa pracy z przedstawicielem Zakładu ubezpieczeń i K. K. O. w Będzinie, do porozumienia nie doszło i um... y nie sprecyzowano. Ma to nastąpić podobno w ciągu przyszłego tygodnia

Wyjazd dzieci

NA KOLONJE.

Wczoraj w godzinach południowych wyjechało z Sosnowca 540 dzieci na kolonje letnie, zorganizowane przez Magistrat.

Grupa ta podzielona została na dwie części, przyczem jedna z nich złożona ze 100 dziewczynek spędzi ferje w Maniowie, między Szczawnicą a Nowym Targim, druga mieszana w koszarach wojskowych w Nowym Targu.

Dzieci odprowadzane były na stację przez rodziców i starsze rodzeństwo.

× **COFNIĘCIE ZEZWOLENIA NA KWESTĘ.** Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało do wszystkich wojewodów pismo, w którem zawiadamia, iż stwierdziło, że zarząd główny Legji inwalidów wojsk polskich oraz osoby wydelegowane przez ten zarząd do celów kwestarskich nie spełniają przepisów, obowiązujących organizatorów kwest i dlatego pozwolenie na kwestę na rzecz tego związku inwalidzkiego zostaje cofnięte. Wobec tego zarządzenia Ministerstwo poleca wojewodom zabronić na terenie podległych im województw uprawiania kwesty na rzecz Legji inwalidów W. P.

Aferzysta Otto

CHCIAŁ ORGANIZOWAĆ FASZYSTÓW SANACYJNYCH.

Jeden z największych aferzystów, jaki pojawił się na horyzoncie sanacyjnym w ostatnich miesiącach Henryk Otto vel Powelski, „dyrektor" Kasy budowlano - oszczędnościowej w Mysłowicach, o którego aresztowaniu donosiliśmy wczoraj, chciał razem z prezesem tej kasy a zarazem prezesem sanacyjnego „Zespołu Pracy" zorganizować na Śląsku polską partję faszystowską i plan tej akcji politycznej postąpił już tak daleko, że już miano szyć dla tej milicji sanacyjnej zielone koszule, jako ich oficjalny strój.

Rewizja w lokalu Kasy budowlanej wykazała w kasie różne kwity osób, nic nie mających wspólnego z Kasą budowlaną. Pozatem stwierdzono, że aferzysta Otto naciągnął finansowo również właściciela drukarni w Mysłowicach p. Kolasa, któremu jest winien kilka tysięcy zł. za druk „Echa Tygodnia".

Siedzący w areszcie poprzedni dyrektor Kasy budowlanej Święty, był już 18-krotnie karany za różne przestępstwa kryminalne.

× **OSOBISTE.** Czesław Mazur z Czeladzi ukończył wydział lekarski Uniwersytetu Warszawskiego i uzyskał stopień doktora wszech nauk lekarskich. 6120

× **Z „PRACY POLSKIEJ" W DĄBROWIE.** Dnia 13 b.m. w sali „Ogniska" w Dąbrowie Górn., odbyło się zebranie członków Związku zawodowego metalowców „Praca Polska" filja „Huta Bankowa" w sprawie wyboru delegatów do Rady okręgowej w Sosnowcu. Posiedzenie zagaił prezes Puchała, objaśniając licznie zebranym cel i działalność nowoobranych delegatów. Następnie przystąpiono do wyboru dwóch delegatów i dwóch zastępców. Jednogłośnie na delegatów zostali wybrani Franciszek Wójcik i Aleksy Puchała, zastępcy Jan Doktorowicz i Grypski, którzy wybór przyjęli. Po wyborze delegatów, p. Krzemieński wygłosił przemówienie, na temat obecnej sytuacji i kryzysu w kraju. Po przemówieniu p. Krzemieńskiego wywiązała się dyskusja, po której zebranie zakończono.

× **BUDOWA SCHODÓW KOŚCIELNYCH W CZELADZI.** W ub. tygodniu Magistrat czeladzki przystąpił wreszcie do robót wstępnych przy budowie schodów głównych do kościoła parafjalnego w Czeladzi. Według zebranych informacji plan budowy schodów opracował arch. Wąs i na podstawie tegoż Magistrat przystąpił do kończenia niwelacji terenu. Z jednym egzemplarzem planu ks. proboszcz Siermantowski udał się do Kurji biskupiej w Częstochowie, celem uzyskania potrzebnego zatwierdzenia planu. Po zatwierdzeniu dopiero będzie można przystąpić do faktycznej budowy. Projekt przewiduje budowę schodów betonowych z murowanemi ścianami, zwróconych całym frontem do ulicy Bytomskiej, przyczem kosztorys wyraża się sumą kilkudziesięciu tysięcy zł. W razie normalnie prowadzonej budowy, schody byłyby gotowe do użytku po upływie dwóch miesięcy, jak nas jednak informują w roku bieżącym przeprowadzone mają być tylko roboty ziemne. Sprawę udostępnienia wejścia parafjanom do kościoła od ulicy Bytomskiej poruszaliśmy przed kilku tygodniami.

× **GRONO CZŁONKÓW C. K. S.** w Czeladzi, urządza dwudniową wycieczkę w Beskidy. Wyjazd nastąpi pociągiem z Katowic 25 b.m. Zapisy członków i sympatyków przyjmuje p. Stanisław Łakomik, Czeladź, Bytomska.

Rewizja w Magistracie czeladzkim

TRWA NADAL.

Prowadzona od dwóch z górą tygodni rewizja gospodarki magistrackiej w Czeladzi, przez insp. sejmiku p. Chruścińskiego — trwa nadal. Wyniku tejże dotychczas nie są znane.

Według poufnych wiadomości rewizorowi nie przedstawiono podobno prowadzonej książki z wykonania budżetowego, ze względu na niezatwierdzony dotychczas, a wykonywany całkowicie preliminarz budżetowy na rok bieżący. O ile p. inspektor książki tej nie widział dotychczas, to możemy zapewnić go jednak, że takowa była zaprowadzona i prowadzona.

Jutro teatru sosnowieckiego

ROZMOWA Z DYR. TAŃSKIM.

W związku z podpisaniem umowy dzierżawnej między Magistratem sosnowieckim, a dyr. Tańskim, zwróciliśmy się do tego ostatniego o informacje, dotyczące nadchodzącego sezonu teatralnego w Sosnowcu.

— Przedewszystkiem repertuar. Co pan zamierza wystawiać?

— Zaledwie podpisałem kontrakt i nie mogłem jeszcze opracować planu kampanji teatralnej. Wiem tylko, że chcę rozpocząć sezon „Zeglarzem" Szaniawskiego, autora „Ptaka" i „Adwokata i róż".

— A zespół... Jaki będzie zespół?

— Będę się starał zatrzymać większość tych, z którymi pracowałem w sezonie ubiegłym. Zamierzam również zaangażować jednego ze zdolniejszych, młodych reżyserów, p. Gołaczewskiego, który pracował w teatrze Narodowym i w Reducie. Starać się będę o zespół artystów młodych. Unikać będę rutynistów.

— A jak, zdaniem pana, ułożą się stosunki z Towarzystwem przyjaciół teatru?

— Pragnę pracować ze społeczeństwem, którego wyrazicielem opinji w stosunku do teatru jest, moim zdaniem, Towarzystwo przyjaciół teatru. Jestem gotów całą swą działalność oddać pod kontrolę społeczeństwa i mimo, że podpisałem kontrakt bezpośrednio z Magistratem, nie uchylam się od współpracy z Towarzystwem przyjaciół teatru, przeciwnie, o ile Towarzystwo będzie mogło i zechce, chętnie zrzeknę się dzierżawy na jego korzyść.

Od lat 20 z przerwami pracuję na terenie Zagłębia, jestem do niego przywiązany i chętnie nadal pracować będę.

— Na tem skończyła się rozmowa. Od siebie wyrażamy nadzieję, że poziom artystyczny w drugim roku dyrekcji p. Tańskiego nie obniży, się lecz naodwrót znacznie się podniesie przy wydatnej pomocy Towarzystwa przyjaciół teatru.

× **Z IZBY PRZEMYSŁOWO - HANDLOWEJ W SOSNOWCU.** W dniu 16 b.m. odbyło się w Izbie przemysłowo-handlowej w Sosnowcu pod przewodnictwem r. Rubinlichta posiedzenie komisji finansowo - podatkowej, na którem rozpatrywano szereg spraw, a w szczególności: opracowano wykaz stawek amortyzacyjnych dla przedmiotów, podlegających szybszemu zużyciu, aniżeli to przewiduje § 16 rozporządzenia do ustawy o podatku dochodowym, ustaliła stowarzyszenia, które, po porozumieniu się z władzami skarbowemi będą wysyłały delegatów, mających brać udział w licytacjach, urządzanych przez władze skarbowe z tytułu zaległych podatków, wreszcie rozpatrzyla sprawę przeniesienia Dąbrowy Górniczej z miejscowości klasy II-ej do miejscowości klasy III pod względem poboru zasadniczego podatku przemysłowego.

Zreferowaną wkońcu przez prof. Siekańskiego sprawę pobierania podatku obrotowego u źródła, komisja po ożywionej dyskusji, w której zabierali głos przewodniczący, wiceprezes Gruszczyński oraz rr. Eychler, Piotrowski, Steinhagen i Wierzbicki, uchwaliła odłożyć na najbliższe z rzędu posiedzenie komisji.

Po posiedzeniu komisji finansowo - podatkowej obradowała wyłoniona z powyższej komisji podkomisja, która ustaliła normy średniej dochodowości dla przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych oraz osobistych zajęć przemysłowych, nieprowadzących prawidłowych kisąg handlowych. Normy te Izba przedłoży właściwym władzom skarbowym z prośbą o ich stosowanie przy wymiarach podatku dochodowego na rok podatkowy 1931.

× **JAK NALEŻY POSTĘPOWAĆ PRZY REDUKCJACH.** Główny inspektor pracy rozesłał okólnik do wszystkich okręgowych i obwodowych inspektorów pracy, z zaleceniem, by wywierali na kierownictwa zakładów nacisk w kierunku uwzględniania przy wszelkich redukcjach i reorganizacjach tych zakładów położenia materjalnego zwalnianych. I tak: w wypadkach, gdy w jednem przedsiębiorstwie pracuje mąż i żona, lub także dzieci, posiadające wspólne gospodarstwo domowe, należy pozostawić przy pracy przynajmniej jednego członka rodziny. W razie konieczności redukcji, należy zwalniać przedewszystkiem robotnice zamężne, których mężowie pracują w tym lub innym zakładzie. Pozatem należy redukować robotników, posiadających dodatkowy dochód lub majątek. Przy przyjmowaniu do pracy, należy dawać pierwszeństwo żonatym i dzietnym przed kawalerami lub samotnymi.

Ul. Mościckiego, a ul. Sucha

Jeszcze o domach ubezpieczalni społecznych.

W szeregu artykułów, informaacyj i wyjaśnień prasowych o domach królewsko - huckich przy ul. Mościckiego w Sosnowcu i domach lwowskiego Zakładu ubezpieczeń przy ul. Suchej na Pogoni uderzają różnice, jakie zachodzą między stosunkiem Królewskiej Huty do włożonego w budowę kapitału, a takimż stosunkiem Zakładu lwowskiego.

Zakład ubezpieczeń pracowników umysłowych w Królewskiej Hucie oprocentował swój kapitał w wysokości 7 proc., a zakład lwowski mógł sobie na 6 — 6 i pół proc., a zgóry już przy kalkułowaniu czynszu godzi się na 5 i pół proc. Dodać należy, że prywatni właściciele domów, szczególnie na peryferjach miasta, gdzie jest trudniej o lokatorów, ograniczają się do 5 proc.

Równie ciekawie przedstawia się kwestja amortyzacji. Zakład królewsko-hucki chce, aby mu się kapitał zamortyzował wciągu lat 25, zakład lwowski rozłożył amortyzację na lat 42 — 44.

Różnice, jakie zachodzą w kalkulacjach tych dwóch ubezpieczalni, wypływają z obowiązującego ich statutu, który ściśle określa, jakie musi przynosić odsetki fundusz ubezpieczeniowy.

Z drugiej jednak strony trzymanie się suchej litery przepisu doprowadza w tym wypadku do konfliktu z potrzebami życia, które staje w poprzek pięknemu początkowo założeniu zbudowania domów dla ubezpieczonych. Domy są, ale, niestety, nie ubezpieczeni będą z nich korzystać.

Cegielnie w Zagłębiu

przeżywają ciężki kryzys.

Niewiele się obecnie w Zagłębiu buduje, ale te budynki, które jeszcze powstają są z cegły nie miejscowej, lecz przeważnie śląskiej. Są wypadki, że dom, wznoszony o kilka kroków od cegielni, budowany jest z cegły, sprowadzonej ze Śląska, choć do ceny cegły doliczane są koszty transportu. Cóż się bowiem okazuje? Oto cegła śląska, dzięki urzędzeniom technicznym cegielni na Śląsku, wynosi w Zagłębiu taniej, niż cegła miejscowa.

W wolnej konkurencji nic przeciw ok temu mieć nie można. Jest tu jednak jedno ale.

Zdarza się, że cegielnie zagłębiowskie w pewnych okolicznościach mogłyby sprzedać swą produkcję na rynku śląskim, aliści na Śląsku panuje niezrozumiałe z punktu widzenia wspomnianej wolnej konkurencji prawo wyłączności dla cegielni śląskich. Ani instytucje, ani osoby prywatne, budujące na Śląsku domy, nie mogą i nie cha nabywać cegły, o ile firma, dostarczająca materjałów budowalnych, nie jest zarejestrowana na Śląsku i nie płaci tam podatków.

Zagłębie jest gościnniejsze, bo gmach Kasy Chorych buduje firma krakowska, a cegła sprowadzana jest ze Śląska.

Gdyby każda dzielnica, jak Śląsk, a pono i Małopolska, dawała możność zarobkowania tylko swoim firmom, to Polska podzieliłaby się na szereg drobnych organizmów gospodarczych z myślą o własnym partykularnym interesie, co chyba nie jest wskazane z punktu widzenia polskiej racji gospodarczej.

Dziesięć lat pracy

miejskiej szkoły dokształcającej.

Miejska szkoła zawodowa dokształcająca w Sosnowcu zakończyła w czerwcu b.r. dziesiąty rok pracy. Założona przez Magistrat m. Sosnowca w r. 1921 jako szkoła dla metalowców bez uwzględnienia innych zawodów stopniowo rozwinęła się i wyspecjalizowała. W zakończonym obecnie dziesiątym roku w skład jej wchodzą: 1) szkoła dla metalowców ul. Wawel 13 w liczbie 11 klas z grupami elektromonterską, stolarską, murarsko - ciesielską i zdobniczą, 2) szkoła dla zawodów włókienniczych, spożywczych, fryzjerów i t. p. z 2 klasami powstałemi od lutego b.r. (ul. Żytnia 12), 3) szkoła handlowa męska z 3 klasami w szk. T. Płockiego, 4) szkoła żeńska przemysłowa i handlowa z 3 klasami powstała w ostatnim roku szkolnym, przyczem jedna handlowa klasa prowadzona była w godzinach rannych od 8 — 10 oraz 5) przy szkole ogólnej 3 klasy przygotowawcze.

Uczniowie grup zawodowych elektromonterskiej, stolarskiej, murarsko-ciesielskiej i zdobniczej korzystali z pracowni i wykładów zawodowych na kursach Towarzystwa popierania szkolnictwa zawodowego, pobierając naukę wspólnie z dorosłymi słuchaczami kursów.

Szkoła liczyła na początku roku w 29 klasach 933 chłopców i 234 dziewcząt, a po zwinięciu 7 klas i przekazaniu uczniów tych klas innej organizacji liczyła w drugim półroczu w 22 klasach chłopców 695 i dziewcząt 115. W końcu roku szkolnego pozostało 640 chłopców i 115 dziewcząt. Promowano do następnych klas 496 chłopców, dziewcząt 88. Pełny kurs szkoły (3 letni) ukończyło: na wydziale metalowym — 79 os., elektromonterskim — 6 os., murarsko - ciesielskim 7 os., stolarskim — 4 os., handlowym — 24 os. Razem 120 osób. W ciągu 10 lat pracy w szkole uczyło się około 6000 młodzieży, przyczem ukończyło pełny kurs 3 letni 761 osób.

Dzięki ofiarności miasta i przemysłu powstała w Sosnowcu przed 2 laty szkoła rzemieślniczo - przemysłowa. Jej to warsztaty, urządzenia i lokale szkolne staną do dyspozycji szkoły dokształcającej metalowej podnosząc tem samem poziom nauki w tej szkole.

W związku z kryzysem gospodarczym, a co zatem idzie oszczędnościami w każdej dziedzinie, budżet szkoły dokształcającej zawodowej w roku 1931-32 znacznie zmaleje. Odbije się to na wynagrodzeniach nauczycieli ale również na koniecznych w szkole zawodowej pomocach naukowych, na które nie znalazło się miejsca w budżecie.

Aby złemu choć w części zaradzić okazało się niedzownem wprowadzenie niewielkiech opłat, do których upoważnia statu szkoły i praktyka innych ośrodków (nprz. Zawiercie). Opłaty te będą pobierane w wysokości zł. 10, w 2 ratach półrocznych, przez Koło opieki, które powstanie przy szkole zawodowej dokształcającej na wzór kół opieki przy szkołach powszechnych i średnich państwowych.

Ma to być wprowadzone jak słyszymy również w szkołach dokształcających zawodowych w Będzinie i Czeladzi cierpiących zarówno na brak środków na pomoce naukowe, co znacznie obniża efekt pracy nauczycieli utrudnia uczniom korzystanie z wykładów czyniac je zbyt teoretycznemi i werbalnemi.

Bezrobocie w Zagłębiu

ZMNIEJSZYŁO SIĘ O 212 OSÓB.

Ogólna liczba bezrobotnych na terenie PUPP. Sosnowiec, obejmującym swą działalnością powiaty Będziński, Olkuski i Zawierciański wynosiła w dniu 18 b.m. 23280 osób, z których zarejestrowanych w PUPP było 20821 w tem 4298 kobiet i 843 bezrobotnych pracowników umysłowych.

W porównaniu z ub. tygodniem liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 212 osób, dzięki przyjęciu do pracy w przemyśle metalowym.

Częściowo zatrudnionych było 25005 osób, z których 1 dzień w tygodniu — 1000 osób, 2 dni — 58, 3 — 11717, 4 — 7345 i 6 dni w tygodniu 4885 osób. Przy robotach publicznych zatrudnionych było 2467 bezrobotnych: w powiecie Będzińskim — 995, Olkuskim 305 i w pow. Zawierciańskim — 1165 osób.

Z zasiłków, wypłacanych przz F. B. w okresie od dn. 29 czerwca do 5 bm. korzystało 4086 osób oraz z Zakładu ubezpieczeń pracowników umysłowych — 591 osób. Łącznie zasiłki pobierało 4677 bezrobotnych.

× **ZLIKWIDOWANIE STRAJKU.** Jak donieśliśmy w piątkowym numerze K. Z. na kopalni „Karol" w Zagórzu, zatrudniającej ponad 100 robotników wybuchł strajk z powodu obniżenia zarobków od 3 do 15 proc. Zatarg jaki powstał na tem tle został zlikwidowany za pośrednictwem inspektora pracy w Dąbrowie. Zawarta została nowa umowa, obniżająca przejściowo zarobki robotnicze od półtora do ośmiu proc. Umowa ta obowiązywać będzie do dn. 1 września b.r. Po tym terminie zarobki robotnicze zostaną przywrócone do obecnej normy.

× **CHOROBY ZAKAŹNE W SOSNOWCU** skonstatowano w ub. tygodniu następujące: dur 2, czerwonka 1, płonica 2, błonica 2, odra 18, róża 1, krztusiec 3. gruźlica płuc 7. Zmarły 1 osoba na błonicę i 1 na odrę, oraz 5 osób na gruźlicę.

× **Z TARGOWICY W SOSNOWCU.** W ub. tygodniu t.j. od dn. 13 do 17 b.m. spędzono na targowicę w Sosnowcu 1.024 szt. trzody chlewnej, 427 szt. bydła i 94 szt. cieląt. Płacono za 1 kg. żywej wagi trzody od zł. 1.50 do zł. 2.00. Tendencja spokojna.

× **WYJAŚNIENIE W SPRAWIE „AMERYKANKI".** W związku z wczorajszą notatką o bójce na Pogoni, od właścicielki cukierni „Amerykanka" otrzymujemy wyjaśnienie, że: Nieprawdą jest, jakoby cukiernia była widownią bójki. natomiast prawdą jest, że bójka miała miejsce przy ul. Florjańskiej vis a vis szkoły. Właścicielka cukierni „Amerykanka" zapewnia, że jej lokal cieszy się jak najlepszą opinją i nigdy w nim żadnej bójki nie było.

× **ZABŁĄKANY CHŁOUIEC.** Onegdaj na Niwce zabłąkał się sześcioletni chłopczyk, ubrany w szare cajgowe ubranie, boso i bez czapki. Zabłąkany chłopiec jest niemową, wobec czego trudno jest ustalić, skąd pochodzi. Nieszczęśliwym dzieckiem zaopiekował się narazie sołtys Dańdówki.

Woda z Maczek

MA SMAK SŁODKAWY.

Woda z Maczek ma smak słodkawy — tak pisał K. Z. przed kilku dniami i domagał się zbadania tej sprawy. W związku z tem donoszą nam, że od kilku dni na mocy zezwolenia starostwa olkuskiego, papiernia „Klucze" odprowadza wody pofabrykacyjne z fabryki papieru do rzeki Białej Przemszy, z której czerpią wodę zakłady wodociągowe w Maczkach. Ług posalfitowy pochodzący z fabryki celulozy, jako b. szkodliwy dla zdrowia, odprowadzany jest specjalnemi rurami na pole zaciekowe na pustynię Błędowską. Nie przesądzamy sprawy, aby wody pofabrykacyjne z papierni „Klucze" (odcień mleka wzgl. wapna), zbadane przez znawców hydrologów i mineralogów, wprowadzały smak słodkawy, lecz kwestie te należałoby zbadać.

Po wyborach miejskich w Miechowie

Jak sparaliżowano wolę wyborców?

Miechów, 16 lipca.

Zdawałoby się, że przy wyborach do samorządów, gdzie się decydują lokalne interesy miast lub wsi, w myśl ustaw samorządowych wybory powinny być wolne od wszelkich ubocznych spekulacyj władz nadzorczych. Wszak ci tylko powinni decydować o ludziach, którym się powierza zarząd majątkiem miasta lub wsi, którzy ponoszą wszystkie ciężary, wynikające z gospodarki miejskiej lub wiejskiej. Tymczasem — ku wielkiemu zgorszeniu ludności — dzieje się zupełnie inaczej.

Po rozwiązaniu Rady miejskiej w lutym b. r. i po paromiesięcznych rządach komisarskich wybory do nowej Rady w Miechowie — mimo niezmiernie ważnych i pilnych spraw gospodarczych, **ciągnęły się blisko trzy miesiące**, narażając tem interesy miasta na dotkliwe szkody.

Wybory te odbywały się dwukrotnie. Pierwsze zostały unieważnione przez władzę wojewódzką z nieprawdopodobnej, a jednak prawdziwej przyczyny — mianowicie z przyczyny... sfałszowania listy wyborczej przez czynniki, mające owe listy w swych rękach, a co stało się w celu usunięcia z list dwóch kandydatów, którzy mieli zapewnione mandaty na radnych miejskich, a którzy źle byli widziani przez miejscowego p. starostę...

Na to krzyczące bezprawie poszkodowani zaraz po ujawnieniu fałszu wnieśli skargę, także i do p. prokuratora w Kielcach, który tak jak i władze administracyjne — dotąd niezdążył jeszcze tej — głośnej w powiecie naszym sprawy definitywnie załatwić.

W drugim terminie wybory odbyły się, już bez rażących nadużyć ze strony miejscowej władzy nadzorczej. Jednak p. strosta nie dał za wygrane i postarał się w inny sposób pokrzyżować wolę mieszkańców i naruszyć ich, prawa wyborcze, a zrobił to przy wyborach do urzędów magistrackich.

Na burmistrza Rada miejska miejska jednogłośnie wybrała zastępcę starosty p. Kosińskiego (w trakcie wyborów przeniesionego w stan nieczynny), jako stałego mieszkańca i obywatela Miechowa, który na swem urzędowem stanowisku zjednał sobie zasłużone uznanie mieszkańców. Tu więc p. starosta nie miał odwagi agitować przeciw tej kandydaturze, za to rozwinął całą swą energję, aby nie dopuścić do wyboru na wiceburmistrza i ławników kandydatów, przez ogromną większość mieszkańców popieranych, ludzi, którzy się już dodatnio zaznajomili w pracy samorządowej miasta. W tym celu zwołał p. starosta do gabinetu sędziego grodzkiego (byłego prezesa głównej komisji wyborczej) p. Staszewskiego radnych żydów i ze swej listy wszystkich czterech, uzależnionych od siebie radnych chrześcjan i kategorycznie polecił im wybór na wiceburmistrza nauczyciela szkoły powszechnej p. Tustanowskiego, który — mówiąc nawiasem — nawet wśród swych kolegów nie cieszy się uznaniem, oraz na ławnika swego przyjaciela niejakiego p. Łuksika, zaledwie przed kilkoma miesiącami przybyłego do Miechowa na intratne stanowisko kierownika powiatowej pożyczkowo-oszczędnościowej kasy. Żydzi — jak zwykle żydzi — ulegli woli p. starosty, tłomacząc się przed wyborcami, że robili to **pod naciskiem p. starosty**, który zagroził zebranym, że jeżeli inaczej głosować będą, jak on tego sobie życzy, to na każdym kroku szykanować będzie mieszkańców miasta, co łatwo doprowadzić może do tego, że miasto nie będzie w stanie nawet pensyj zapłacić członkom Magistratu! W ten sposób zyskał p. starosta dla swych celów wszystkich dziewięciu radnych żydów, no i wszystkich, czterech swoich chrześcjan, z których jeden **ma koncesie na samochody, drugi na** sprzedaż broni, trzeci ma masarnię, a czwarty jest sędzią grodzkim — a wszyscy należą do B. B. W ten sposób zdobył p. starosta na 24 radnych 13 głosów, czyli — jeden głos większości! Poza tem weszło do Rady 10 narodowców i 1 socjalista. Z niemałym trudem zdobywszy tych 13 małodusznych wyborców — choć niezaszczytnie — jednak wygrał p. starosta wybory miejskie w Miechowie.

Z powyższego pokazuje się, że i miechowscy sanatorzy nie uznają i nie liczą się z praworządnością, jednakowo obowiązującą wszystkich obywateli państwa. I to poza oburzeniem i złorzeczeniem krzywdzonej w swych prawach ludności — przechodzi w Polsce bezkarnie!

Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe.

Gryf.

Nieudana „wizja lokalna"

„Groźba konsekwencyj karnych".

Dnia 15 lipca około godz. 6 popołudniu ulica Marszałkowska w Zawierciu poruszona została zbiegowiskiem około domu nr. 2.

Przed zamknięty sklep p. Bidermanowej w tym domu niespodziewanie, nikogo uprzednio nie zawiadamiając, zajechał architekt miejski, p. Turczan, i zażądał od przybyłego syna p. Bidermana, aby niezwłocznie otworzył sklep. Pan architekt żądanie swe uzasadnił tem, iż jest urzędnikiem i chce dokonać „wizji lokalnej", gdyż on jest odpowiedzialny za stan budownictwa. Nadmienić należy, że dom zbudowany został przed dwoma laty i jest zamieszkały, oraz że pomiędzy gospodarzem Goldmanem, a lokatorką Bidermanową toczy się sprawa w Sądzie okręgowym w Sosnowcu, i że sąd jedynie władny jest zarządzić „wizję lokalną".

Pan arch. Turczan upoważnienia do „wizji lokalnej" nie przedstawił, pokazał tylko p. Bidermanowi ustawę budowlaną, liczącą kilkaset stron, której przecież na ulicy przeczytać odrazu nie było można. Wobec odmowy p. B., p. architekt miejski przybył dnia następnego w towarzystwie swego pomocnika, przodownika policji i ślusarza, widać aby siłą wtargnąć do sklepu w razie dalszego oporu B. W imieniu pana Bidermana wystąpił jego adwokat, p. J. K., który taktownie i spokojnie zwrócił architektowi miejskiemu uwagę na niewłaściwość i brak podstaw prawnych w jego postępowaniu. Pan architekt nie tylko nie dał się przekonać, ale w wysoce lekkomyślny sposób odparł:

— Pan będzie przemawiał w sądzie, a nie do mnie — poczem chciał przystąpić do spisywania protokułu w sąsiednim sklepie Grinkrauta. Żądania adwokata p. J. K., aby do spisania protokułu udać się do pobliskiego Magistratu, p. architekt nie uwzględnił, lecz ostatecznie przystąpił do swej czynności rzekomo urzędowej w innem mieszkaniu prywatnem. Na żądanie adwokata p. K., aby pan architekt miejski przyjął do protokułu jego motywy odmowy otwarcia lokalu, pan architekt tak odpowiedział:

— **Żadnych wyjaśnień nie przyjmuję.**

To już przebrało miarę cierpliwości! Panu architektowi oświadczono kategorycznie, że jeżeli natychmiast nie przyjmie oświadczenia strony przeciwnej, to tegoż jeszcze dnia odejdzie skarga na maniery jego urzędowania do województwa. **Nauczka pomogła!** Pan architekt miejski ulakł się groźby, zastrzegł się jednak, aby wyjaśnienia... **były krótkie.** Naturalnie p. adwokat nie potrzebował pouczeń od magistrackiego architekta i podyktował to co uważał za właściwe, a pan architekt sam, własnoręcznie, pod dyktandem p. adwokata, musiał napisać w protokule słuszne uzasadnienie odmowy nieprawnego żądania.

Śmieszny był moment, gdy architekt magistracki nie chciał w protokule umieścić zdania: „urzędnik Magistratu nie może bez upoważnienia odpowiednich władz i t. d." jakby się chciał zaprzeć iż jest urzędnikiem magistrackim.

Wreszcie po spisaniu protokułu pan architekt magistracki zakończył swe urzędowanie groźnem oświadczeniem, iż **„wyciągnie najdalej idące konsekwencej karne".**

Tak więc ślusarz okazał się niepotrzebny. Zato cały sposób „urzędowania" pana magistrackiego architekta wzbudził zrozumiałe poruszenie i odsłonił jeszcze jeden szczegół znamienny obecnych rządów komisarycznych.

Dobrze byłoby, aby pan magistracki architekt spróbował „wyciągać najdalej idące konsekwencje" — dowiedzielibyśmy się jeszcze niejednego, zaś możeby nakoniec władze wojewódzkie pouczyły pana architekta o jego właściwych obowiązkach. W mieście prawie nic się nie buduje, zastój w budownictwie zupełny, o domkach drewnianych w Zawierciu niema kto pomyśleć, a pan architekt urządza sobie „wizje lokalne"!

Zatarg włościan z Wysokiej

o odszkodowanie za ziemię.

Ze wsi Wysoka, gm. Rokitno-Szlacheckie piszą:

Sąsiednia nam fabryka cementu „Wysoka" postanowiła powiększyć swe kamieniołomy na grunta włościańskie i gromadzkie wsi Wysoka oraz na drogę publiczną, prowadzącą z Wysokiej do Łaz. Gospodarzom zaproponowano zamianę gruntów. Tutejsi małorolni gospodarze, których grunta jakościowo są najlepsze, zażądali 4-krotnej ilości gruntu wzamian za swój, a za skasowanie dotychczasowej drogi i urządzenie nowej w miejscu odległem o 1 kilometr i mniej dogodnem zażądali: 10.000 zł. na budowę studni, której we wsi niema, 2 wag. cementu na krawężniki uliczne, oraz potrzebną ilość kamieni na budowę drogi przez wieś.

Widać warunki włościan były słuszne, skoro pełnomocnik fabryki zgodził się na nie. Gdy jednak przystąpiono do spisania umowy, do której zresztą niepotrzebnie wtrąciła się rada gminna, która w tej sprawie nie ma nic do powiedzenia, pełnomocnik fabryki namowami i nowemi pomysłami wprowadził w błąd radę, która przyjęła inne, niekorzystne już warunki. Mało tego. Przy zamianie gruntów znów pełnomocnik cofa swe słowo i zamiast przyrzeczonych 4 mórg za morgę włościańską proponuje zaledwie 2 i trzy czwarte, zaś za przeniesioną drogę odmawia przyobiecanej rekompensaty. Nie obeszło się bez gróźb... wywłaszczenia!

Wobec widocznej krzywdy włościanie zwrócili się do wydziału powiatowego o niezatwierdzenie uchwały rady gminnej, jako nieprawnej. Delegowany powiatowy technik drogowy p. Solawa, kategorycznie przeciwstawił się słusznym naszym żądaniom, natomiast stanął w obronie interesów fabryki, drogę wyznaczył przez grunta włościańskie, zamiast przez fabryczne, nie uwzględniając nawet minimalnych wymagań dojazdów do pól. Obecny dojazd do pól i stacji Łazy został zatarasowany wałem ziemi. Plony niszczą się na polach. Chcąc dojechać do nich, trzeba udać się przez Ciągowice i Łazy i zrobić 10 klm. zamiast 1.

Kilku włościan, pracujących w fabryce jako robotnicy, bojąc się utraty zarobków, zgodzili się na warunki fabryki. Stało się to jednak z jawną i wyraźną krzywdą ogółu. Grunta włościańskie, jak stwierdzono, posiadają warstwę kamienia **zgłębokości 25** mtr. Czyż można takie cenne ziemie oddać za byleco? Widzimy, że dzieje nam się krzywda.

W sprawę tę powinien wejrzeć urząd wojewódzki i załatwić bezstronnie. Nie można przecież godzić się na wyraźne gwałcenie sprawiedliwości.

Trzech muszkieterów

WOJUJĄCEGO KOMUNIZMU.

Onegdaj w Sądzie okręgowym odbyła się rozprawa przeciwko 25-letniemu Joskowi Nunenbergowi (Będzin, Kołłątaja 6), 20-letniemu Aronowi Pomerancowi (Będzin, Zamkowa 33) i 20-letniemu Herszlikowi Goldszmidtowi (Będzin, Modrzejowska 64) oskarżonym o udział w organizacji antypaństwowej.

Przy końcu stycznia b.r. ulica Małachowskiego w Będzinie została zasypana przez nieznanych osobników ulotkami o treści antypaństwowej. Policja w drodze wywiadów dowiedziała się, że Nunenberg, Pomeranc i Goldszmidt okazują ruchliwą działalność antypaństwową, oraz należą do związku młodzieży komunistycznej w Polsce.

Przeprowadzono obserwację nad podejrzanemi. W pierwszych dniach lutego zatrzymano wychodzącego ze swego mieszkania Nunenberga i znaleziono przy nim kilkanaście ulotek o treści, jakie były rozrzucone na ul. Małachowskiego. Zrobiono rewizję w domu zamieszkałym przez Nunenberga i w piwnicy wykryto skład literatury komunistycznej. Rewizja u Pomeranca i Goldszmidta dała również obciążający materjał.

Przewód sądowy ustalił winę oskarżonych, wobec czego skazani zostali: Nunenberg i Pomeranc po 2 lata więzienia każdy, zamieniającego dom poprawy. Goldszmidt na 1 rok takiegoż więzienia. Wszyscy skazani zostali pozbawieni praw.

× **POŻAR W STRZEMIESZYCACH.** W ub. piątek wybuchł pożar od iskry z komina w zabudowaniach Stanisława Sośnierza w Strzemieszycach, przyczem spłonął dach nad domem mieszkalnym Straty wynoszą około 2500 zł.

× **USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA.** W ub. piątek w mieszkaniu Piotra Chwastka przy ulicy Kuźnica 5 w Sosnowcu, usiłowała się otruć esencją octową 30-letnia Stanisława Wójtowicz, wdowa zamieszkała przy ulicy Towarowej 16. Chwastkową w stanie groźnym przewieziono do szpitala.

× **KRADZIEŻE.** Z mieszkania Michała Wizora w Sosnowcu (Ciepła 9), nieznany sprawca skradł skrzypce, wartości 45 zł. i 5 zł. gotówką.

Z mieszkania Berka Miodownika przy ulicy Legjonów 99 w Dąbrowie skradziono 120 zł. gotówką, portfel z dokumentami i weksle.

Zuchwałe włamanie

W ŚRÓDMIEŚCIU SOSNOWCA.

W ub. piątek między godziną 10 — 12 przed południem dokonano niezwykle zuchwałego włamania w śródmieściu Sosnowca.

Włamania dokonano do mieszkania sędziego hipotecznego Stanisława Rutkowskiego, mieszczącego się w domu nr. 9 przy ulicy Małachowskiego. Złodzieje, korzystając z nieobecności domowników, spokojnie gospodarowali w mieszkaniu. Łupem włamywaczy padło kilka garniturów, trzy sztuczki materjału na ubrania oraz 19 dolarówek. Ogólne straty narazie nieustalone.

W związku z włamaniem policja zarządziła obławę, podczas której zatrzymano kilku złodziei i podejrzanych osobników.

POKWITOWANIE OFIAR

złożonych bezpośrednio w Administracji „Kurjera Zachodniego".

Zamiast wieńca na grób ś. p. Maryi Schön personel biurowy Spółki Akcyjnej C. G. Schön ofiaruje na cel dobroczynny zł. 147 z przeznaczeniem: 50 proc. na Chrześcijańskie Tow. Dobroczynności Pomocy Biednym i 50 proc. Biednym Gminy Ewangelickiej m. Sosnowca.

Zł. 20 dla skrajnej nędzy według uznania ks. kanonika Raczyńskiego składa Józef Wasilewski.

Kronika Zawiercia.

× OSOBISTE. Kierownik wydz. podatkowego tutejszego Magistratu, p. Rezler powrócił w dniu wczorajszym z ćwiczeń wojskowych i rozpoczął urlop wypoczynkowy.

× ZE STRONNICTWA NARODOWEGO. Dnia 17 bm. w lokalu Stronnictwa narodowego przy ul. Pomorskiej odbył się odczyt p. inż. Dutki p.t. „Wojna gazowa i obrona gazowa". Świetnie opracowanego, bogatego w treść odczytu wysłuchało liczne grono członków z wielkiem zainteresowaniem, darząc prelegenta zasłużonemi oklaskami.

× OBSADZANIE STANOWISK NAUCZYCIELSKICH. Ustawa z dnia 1 lipca 1926 r. o stosunkach służbowych nauczycieli w § 11 głosi: mianowanie na stałe stanowiska nauczycieli oraz dyrektorów i kierowników szkół odbywa się na podstawie konkursu. Konkurs ogłasza się w ciągu 30 dni na stanowiska dyrektorów i kierowników, a na stanowiska nauczycieli w ciągu 3 miesięcy na każdą nowoutworzoną lub opróżnioną posadę.

Tak jest w ustawie, ale inaczej jest w Zawierciu. Żadnych konkursów od kilku lat nie ogłasza się. Rada szkolna zupełnie nie przestrzega obowiązującej ustawy. Pan inspektor szkolny wyznacza nauczycieli według swego osobistego uznania. Rada szkolna zrezygnowała z prawa i ambicji jakiegokolwiek wpływu na dobór personelu nauczycielskiego. I pan inspektor i Rada szkolna ustawy obowiązującej nie szanują. A ustawy na to są ustawami, aby je szanować i przestrzegać.

× P. KOMISARZ WYSYŁA BEZROBOTNYCH NA ŻNIWA. Dnia 15 bm. w godzinach rannych przed Magistratem m. Zawiercia zebrała się gromada bezrobotnych, z pośród których wyłoniono delegację do p. komisarza Langerta z prośbą o pracę i zapomogi. Delegaci tłumaczyli, że jeżeli teraz nie zarobią, to nie będą mieli z czego żyć w jesieni i zimą. W odpowiedzi otrzymali naukę, iż powinni wstydzić się przychodzić do Magistratu, zawracać głowę i być ciężarem państwu. Są żniwa, bezrobotni powinni więc wziąć się do kosy i ruszyć na wieś do pracy. Rada pana komisarza byłaby dobra, gdyby na wsi była praca dla bezrobotnych i gdyby robotnik fabryczny umiał pracować kosą.

× BRAK KONTROLI. Donoszą nam o niebywałych fałszowaniach mleka, wywołanych brakiem nadzoru ze strony Magistratu. Zdarza się mleko tak rozcieńczone, że z całą pewnością można przyjąć, iż pół na pół zmieszane jest z wodą. Aparat magistracki do sprawdzenia mleka dłuższy czas, podobno około 2 lat był w reperacji. Zresztą badanie odbywa się w ambulatorjum, o ile ktoś sam przyniesie podejrzane mleko. To nie wystarcza. A skutki takiego zaniedbania bywają fatalne. Powiedzieć o tem może Kasa chorych, gdyż mnióstwo dzieci cierpi na żołądek lub ogólne osłabienie właśnie z powodu złego mleka.

× PODATEK OD PSÓW. Już raz pisaliśmy o skargach mieszkańców tutejszych na pobór podatku od psów. Obecnie okazano nam kilka „wezwań płatniczych" na uiszczenie podatku, pomimo że właściciele w kwestjonarjuszach zeznali, iż posiadają psa na uwięzi do pilnowania gospodarstwa. Jednemu z reklamujących podatek powiedziano, że... pies niepotrzebnie domu pilnuje, gdyż do nie ucieknie. Dowcipnisiowi, odpowiedziano, że pies strzeże również, aby do domu nie dostali się złodzieje, których jest coraz więcej... Nie o to jednak chodzi. W uchwalonym przez Radę miejską w r. 1928 statucie podatkowym powiedziano, iż od podatku wolny jest jeden pies łańcuchowy do pilnowania gospodarstwa. Ponieważ w Magistracie rozumieją, iż chodzi tutaj o gospodarstwo rolne, należy raz wytłumaczyć komu należy, że w statucie niema żadnych określeń i ograniczeń, i przez wyraz „gospodarstwo" należy rozumieć nietylko gospodarstwo wiejskie, których w mieście niema, ale każde bez wyjątku gospodarstwo.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Ile kosztuje ściąganie podatków i ceł w Polsce.

Ściąganie podatków odbywa się za pośrednictwem administracji skarbowej, obejmującej 15 izb skarbowych, 362 urzędy skarbowe podatków i opłat skarbowych, 9 urzędów opłat stemplowych, 150 urzędów katastralnych, 65 urzędów skarbowych, akcyz i monopolów państwowych i 260 kas skarbowych.

Preliminarz budżetowy na rok 1931-32 przewidywał założenie 16 nowych urzędów skarbowych, podatków i opłat, oraz jednego urzędu opłat stemplowych, natomiast obecne projekty reformy administracji państwowej przewidują zniesienie 260 kas skarbowych przez połączenie ich z urzędami skarbowemi.

Aparat skarbowy zatrudnia około 12.000 urzędników i 1430 niższych funkcjonarjuszy, których uposażenie preliminowane było w sumie 55 mil. złotych, uległo jednak na skutek redukcyj poważnemu zmniejszeniu. Oddzielną grupę urzędników skarbowych stanowią kontraktowi buchalterzy w liczbie 176, pobierający pensję od 500 do 1000 złotych., oraz sekwestratorzy w liczbie 400, których wynagrodzenie preliminowane było na 1,2 miljona złotych.

Poza temi wydatkami presonalnemi o charakterze uposażeniowym. przewidywał budżet inne wydatki, zarówno osobowe (zapomogi, podróże i przesiedlenia), jak i rzeczowe (wydatki biurowe, komorne), na sumę około 18 miljonów złotych.

Pobieranie cła odbywa się za pośrednictwem władz celnych, mianowicie 4 dyrekcyj ceł, inspektoratu ceł na obszarze wolnego m. Gdańska, 68 urzędów celnych I klasy, 112 urzędów celnych II klasy, 57 ekspozytur i 12 punktów przejściowych. Preliminarz budżetowy przewidywał zwiększenie urzędów celnych różnych klas o 19, przy równoczesnem zwinięciu 14 innych urzędów, oraz jednej dyrekcji ceł, w Wilnie. Liczba urzędników celnych wynosi 1510 osób, funkcjonarjuszy niższych 748, razem 2258 osób, których uposażenie preliminowane było pierwotnie w sumie 9.5 milj. zł. (obecnie uległo redukcji). Na wszystkie inne wydatki preliminowana była suma ok. 1,7 milj. zł.

W ścisłym związku z urzędami celnemi pozostaje straż graniczna, znajdującą się również pod zarządem Ministerstwa Skarbu. Pełni ona ogólne funkcje ochrony granic i również czynności celne. Straż graniczna liczy 275 oficerów i 5382 szeregowych, których uposażenie wynosiło razem ponad 18 miljonów złotych. Posiada ona własną komendę. centralną szkołę (połączoną z zakładem tresury psów), 171 koni, 25 samochodów, 36 motocykli, 1182 rowery, łodzie narty, etc. Na inne wydatki poza uposażeniem preliminowano w budżecie dla straży granicznej, kwotę około 5 miljonów złotych.

Kronika gospodarcza.

WYPOWIEDZENIE UMOWY ZBIOROWEJ W WIELKOPOLSCE. Związek pracodawców na obszarze województwa Poznańskiego wypowiedział od 31 lipca rb. umowę zbiorową dla przemysłu i handlu z 2 maja 1929 r., oraz umowę zbiorową dla przemysłu metalowego z 4 maja 1929 r. i zamierza zbadać w ciągu 2-ch miesięcy zdolność płatniczą poszczególnych branż, znieść system wynagrodzenia za pracę według wieku, wreszcie zawrzeć około października br. osobne umowy dla każdej branży i zawodu oddzielnie. W ciągu tych 2-ch miesięcy utrzymałby się stan bezkontraktowy.

WSKAŹNIK CEN DETALICZNYCH W WARSZAWIE. Ogólny wskaźnik cen detalicznych w Warszawie, biorąc za podstawę rok 1927 — 100, wyniósł w czerwcu br. 91.6 gdy w maju 92.6. zmniejszył się więc o 1.1 proc. Wskaźniki poszczególnych grup przedstawiały się w czerwcu br. następująco (cyfry za maj w nawiasie): artykuły rolne 82.4 (84.0). czyli spadek o 1.9 proc., artykuły przemysłowe 100.6 (101,1), spadek o 0.5 proc., żywność 83.7 (85.1) — 1.7 proc.

NIEMCY MAJĄ NAJWYŻSZĄ STOPĘ PROCENTOWĄ. Po ostatniej olbrzymiej podwyżce stawki dyskontowej z 7 na 10 proc. — ma Bank Rzeszy obecnie najwyższą stopę procentową na świecie. Na drugiem miejscu stoi Bułgarja — 8.5 proc., na trzecim Rumunja — 8 proc., następnie idą kolejno: Polska 7 i pół proc., Estonja i Austrja — 7, proc., Jugosławja 6 i pół proc., Łotwa. Hiszpanja i Finlandja — 6. Włochy 5 i pół proc., Japonja 5.11, Czechosłowacja. Norwegja i Turcja — 4. Danja 3 i pół proc. Szwecja 3. Anglja Belgja 2 i pół proc., Szwajcarja, Holandja i Francja — 2, New-York — 1 i pół proc.

NIEMIECKI „DZIEŃ OSZCZĘDNOŚCIOWY" Ustalony na październik r. b. zjazd przedstawicieli kas oszczędności ze względu na ciężkie położenie gospodarcze Niemiec został odwołany.

UBÓJ ZWIERZĄT GOSPODARSKICH W 1930 R. Według sprawozdania Głównego Urzędu Statystycznego, ubój zwierząt gospodarskich przedstawiał się w r. 1930, jak następuje: bydło rogate (krowy, buhaje, woły i jałowizna) — i 239.219 sztuk (w 1929 r. — 1.331.869), cielęta — 2.235.916 (2.033.925). trzoda chlewna 2.708.199 (3.761.340). owce barany i kozy 642.325 (702.279) i konie 19.425 (18.865). Jak z powyższych cyfr wynika w r. 1930 ubój większy w porównaniu z r. 1929 w zakresie cieląt o 9.9 proc. i koni o 2.8 proc., natomiast ubito dniej bydła rogatego o 6.9 proc., trzody chlewnej o 1.4 proc., oraz owiec, baranów i kóz o 8.5 proc.

ILE WYDANO PASZPORTÓW ZAGRANICZNYCH. Według danych zebranych przez Główny Urząd Statystyczny, liczba wydanych przez władze polskie paszportów zagranicznych w latach 1925 — 1930 przedstawiała się następująco: W roku 1925 wydano paszportów ogółem 76.364. w roku 1926 — 47.855. w roku 1927 — 65.567. w roku 1928 — 86.646. w roku 1929 — 87.428 i wreszcie w roku 1930 — 114.246 paszportów zagranicznych. Jak z powyższego zesawienia wynika, liczba wydawanych paszportów zagranicznych z roku na rok stale wzrasta. przyczem najsilniejszy wzrost zaznaczył się w roku 1930. (o 26.818 paszportów zagranicznych więcej niż w roku poprzednim.

CENTRALNA TARGOWICA, MYSŁOWICE. W tygodniu od 11 do 17 b. m. spędzono na targi: buhaji 104. wołów 28, krów 671. jałówek 59. cieląt 258. nierogacizny 1637. Ogółem 2757 zwierząt. Placono za jeden kilogram żywej wagi: nierogaciznę od 1.20 do 1.90 zł. Targ ożywiony, tendencja stała.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA GIEŁDY Z DNIA 18.7.

AKCJE: Bank Polski 119.00, Bank Handlowy 100.00, Lilpop 16.50 — 16.25, Starachowice 9.00.

Tendencja niejednolita.

WALUTY I DEWIZY: Dolar 9.06. Nowy Jork 8.925, Londyn 43.30, Paryż 35.05, Wiedeń 125.45, Praga 26.45, Włochy 46.70, Belgja 124.60, Szwajcarja 173.70, Holandja 359.95, Kopenhaga 238.55. Dol. War. pr. obr. 9.05 i pół.

Tendencja słabsza.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Żyto 22.75 — 23.25.

Reszta notowań bez zmiany.

Usposobinie spokojne.

Kronika Olkuska.

Groza pożarów.

Onegdaj pisaliśmy o kilku pożarach, których łuny widoczne były aż w Olkuszu. Podług otrzymanych informacyj, krytycznego wieczoru, t.j. w dniu 15 bm. płonęły domy i dobytek gospodarki w Bęble i w Cianowicach. W Bęble spłonęły gospodarstwa Jana Janeckiego, Jana Kluczewskiego, Piotra Wiechcia, Andrzeja Wiechcia, Jakóba Grzyba i Walentego Gąski. W Cianowicach pastwą pożaru padły zabudowania Franciszki Cieślik, Wojciecha Droździka, Wincentego Kołodziejczyka, Wojciecha Karpały, Wojciecha Barana i Józefa Gołębiowskiego.

Ogółem zostało zniszczonych 12 gospodarstw, wiele inwentarza, a w czasie ratowania mienia uległ poparzeniu Szczepan Bielecki, 80-letni starzec z Cianowic. Ogień według wszelkiego prawdopodobieństwa został zaprószony w obydwóch pożarach w stodołach, położonych przy publicznej drodze. W akcji ratowniczej brały udział z wielkiem poświęceniem okoliczne straże i uratowały prawie obie wsie od zagłady.

× MAŁA ELEONORA SZUKA SWEJ MATKI. W marcu r.b. niejaka Franciszka Jurczyk, panna 34 lat, pochodząca z Kromołowa, pow. Zawierciańskiego, pozostawiła swoją 4-letnią córkę. Eleonorę, na wychowaniu u mieszkańca Kroczyc Michała Wojciechowskiego z warunkiem, że co miesiąc płacić będzie za dziecko pewną określoną sumę. Ponieważ Jurzykówna z zobowiązań swoich się nie wywiązuje i wyjechała ze swym kochankiem, Stefanem Kuźniakiem, w niewiadomym kierunku, Wojciechowski zwrócił się do policji o odszukanie niedobrej matki małej Eleonory. Należy zaznaczyć, że Wojciechowski jest człowiekiem biednym i dziecko wskutek tego cierpi niedostatek.

× PANNA MARJA SZUKA SWEGO NARZECZONEGO. Trochę inaczej jest z panną Marją Chwastkówną z Siennicza pod Olkuszem. Przez pewien czas konkurował do niej zredukowany młody urzędnik fabryki „Olkusz", Józef Cieślak, pochodzący z powiatu Radomskiego. P. Józef dobrze się prezentował, obiecywał się żenić, a grunt, że był urzędnikiem, więc łatwo zdobył serduszko panny Marji i przychylność jej rodziców. A conto posagu otrzymał zł. 565. zaniósł na zapowiedzi i niedawno miał się odbyć ślub. Tymczasem na 5 dni przed ślubem niedoszły mąż p. Marji zwiał w niewiadomym kierunku. Narzeczona zwróciła się do policji o odszukanie niewiernego.

× OKRADZENIE NAUCZYCIELKI. W czasie nieobecności p. Stanisławy Nieszporkówny, nauczycielki w Cisowej, gm. Pilica, będącej na wakacjach w Będzinie, zakradł się do jej mieszkania złodziej, który skradł kosz z naczyniami kuchennemi, nakryciem stołowem, detektor i t. p. na sumę około 300 zł.

ZE SPORTU.

O MISTRZOSTWO KL. A.

W dniu dzisiejszym w Zagłębiu odbędzie się szereg interesujących spotkań piłkarskich o mistrzostwo kl. A. Najciekawszem bezsprzecznie będzie spotkanie najsilniejszych klubów I grupy **Unja — C. K. S.**, które odbędzie się w Czeladzi. Gdyby Unja odniosła zwycięstwo, uzyskałaby już temsamem tytuł mitsrza, w przeciwnym razie oba kluby miałyby po równej ilości punktów. Również w Czeladzi także odbędzie się spotkanie **„Brynicy"** z żydowską **„Makabi"**.

W Sosnowcu **„Świt"** walczyć będzie z **„Ruchem"**.

W drugiej grupie odbędą się spotkania **„Hakoach" — „Sarmacja"** i **„Warta" — „Zagłębie"**.

AMORY.

— Pozwól się jeszcze raz pocałować. zanim sobie pójdę, najdroższą!

— Dobrze, ale śpiesz się, bo mama wróci za godzinę.

CYGANERJA.

— Niestety musiałem zastawić smoking. który mi pożyczyłeś...

— No wiesz, to niesłychane! A masz przynajmniej kwit z lombardu?

— Owszem, mogę ci o dać. Albo lepiej zastawię go u ciebie za 5 złotych. dobrze!

PROGRAM RADJOWY

NIEDZIELA 19 LIPCA 1931

10.15 Transmisja Nabożeństwa z kościoła Najświętszej Marji Panny w Krakowie. — 11.58 Sygnał czasu hejnał z Wieży Marjackiej — 12.10 Koncert z płyt gramofonowych — 13.20 Muzyka — 13.40 Skrzynka pocztowa — 14.00 Muzyka — 14.10 „Między morzem Czerwonem, a Saharą" — wygł. prof. Roszkowski — 14.25 Muzyka — 14.35 „Ignacy Działyński" — wygl. prof. A. Czartkowski — 14.50 Muzyka — 15.00 „Pomieszczenia i urządzenia dla drobiu" — wygl. inż. Czyżewski — 15.20 Muzyka — 15.30 Prof. dr. Andrzej Piekarski: „Walka z chwastami". — 15.30 Muzyka — 16.00 „Co słychać o czem wiedzieć trzeba" — wygl. dyr. Mędrzecki — 16.20 Muzyka — 16.40 Program dla dzieci starszych — 16.55 Program dla młodzieży — 17.10 Wesoła audycja literacko - muzyczna p.t.: „Imieniny" — pióra Nela — 17.40 Komunikat z przed stu lat — 17.45 Koncert reprezentacyjnej orkiestry P.P. — 19.00 Rozmaitości—19.20 Intermezzo muzyczne. — 19.40 Skrzynka pocztowa techniczna — 19.55 Komunikat meteorologiczny — 20.00 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne" — 20.15 Koncert z doliny Szwajcarskiej w Warszawie. W przerwie kwadrans literacki: Juljana Ejsmonda „Akademik smorgoński" — 22.00 Feljeton p.t.: „Potęga słońca" wygł. p. Jeremi Wasiutyński — 22.15 Komunikat meteorologiczny, komunikaty sportowe — 22.30 Recital śpiewaczy p. Ireny Downar-Zapolskiej — 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

PONIEDZIAŁEK 20 LIPCA 1931.

11.58 Sygnał czasu hejnał z Wieży Marjackiej — 12.10 Koncert z płyt gramofonowych — 13.10 Komunikat meteorologiczny — 15.25 „Kult koleżeństwa w wojsku" — wygł. kpt. Fularski — 15.45 Przegląd komunikacyjny — 16.00 Koncert z płyt gramofonowych — 16.50 Pogadanka literacka w języku francuskim — 17.10 Koncert z płyt gramofonowych — 17.35 Odczyt p.t. „Forma widowiska teatralnego" — wygł. prof. Srebru — 18.00 Muzyka lekka — 19.00 Codzienny odcinek powieściowy — 19.15 Rozmaitości — 19.30 Prof. Władysław Dzięgiel: „Z dziejów Ziemi śląskiej". — 19.55 Komunikat meteorologiczny — 20.15 Pogadanka radjotechniczna — 20.30 Operetka Offenbacha: „Jagusia płacze, a śmieje się Jaś" (Lwów) — 22.00 Koncert muzyki lekkiej — 22.00 Feljeton p.t.: „My, polscy optymiści" — wygł. Hulka - Laskowski — 22.20 Komunikat meteorologiczny — 22.30 Muzyka lekka i taneczna.

Proces o skarb

POD KAZANIEM ODROCZONY.

W tych dniach miał odbyć się przed paryskim sądem handlowym proces „poszukiwaczy rosyjskich skarbów", grupy osób, które wiedziały, w którem miejscu pod Kazaniem ukryte zostały złote skarby przed ucieczką armji przeciwbolszewickiej. Złoto to należało do rosyjskiego banku państwowego.

Jak wiadomo, blszewicy znaleźli ten skarb, skorzystawszy ze wskazówek osób, którym miejsce ukryci było znane i którym sowiety przyrzekły nagrodę, której nie wypłaciły. Grupa tych osób, których tajemnica została wykorzystana, zaskarżyła obecnie bank francuski, który przed rozpoczęciem poszukiwania umową zobowiązał się wypłacić nagrodę za znalezione złoto.

Oskarżyciele domagają się, aby bank wypłacił im pierwszą ratę w wysokości 500.000 franków, poczem miałaby być spłacana cała kwota dochodząca do kilku miljonów franków. Proces ten jednakowoż został odroczony na dwa tygodnie. Jest możliwem, że pomiędzy obu stronami dojdzie do porozumienia.

Zdaje się, że bank francuski nie chce figurować przed sądem jako pośrednik w sprawie tak awanturniczego przedsięwzięcia. Jeśli jednakowoż dojdzie rzeczywiście do procesu, świat dowie się ciekawych szczegółów, jakie towarzyszyły ukryciu zakopanych pod Kazaniem skarbów.

OGŁOSZENIE.

Magistrat m. Będzina wzywa właściciel wieczystych dzierżawców gruntów, zapisanych w tabeli b. wsi Małobądz i b. wsi Gzichów — do zgłoszenia się w biurze Magistratu (pokój nr. 3 I piętro) przy ul. Kołłątaja nr. 44 — w sprawie obliczenia 1 proc wynagrodzenia za węgiel, wydobyty w obrębie nadań „Małobądz", „Nadzieja". „Anna" „Amiela" za lata 1925 — 1930 r.

I. Zgłaszać się należy w następującej kolejności:

B. właść. gruntów b. wsi Małobądz

DNIA	O godzinie	Właścicieli gruntów zapisanych w tabeli Nr. Nr.
21 lipca 1931 r. wtorek	8-ej rano 16-ej (4 popoł.)	1 2 3 4
22 lipca 1931 r. środa	8-ej rano 16-ej (4 popoł.)	5 6 7 8
23 lipca 1931 r. czwartek	8-ej rano 16-ej (4 popoł.)	9 10 11 12
24 lipca 1931 r. piątek	8-ej rano 16-ej (4 popoł.)	13 14 15 16
28 lipca 1931 r. wtorek	8-ej rano 16-ej (4 popoł.)	17 18 19 20
29 lipca 1931 r. środa	8-ej rano 16-ej (4 popoł.)	21 22 23 24
30 lipca 1931 r. czwartek	8-ej rano 16-ej (4 popoł.)	25 26 27 28
31 lipca 1931 r. piątek	8-ej rano 16-ej (4 popoł.)	29 30 31 32
4 sierpnia 1931 wtorek	8-ej rano 16-ej (4 popoł.)	33 34 35 36
5 sierpnia 1931 środa	8-ej rano 16-ej (4 popoł.)	37 38 39 40
6 sierpnia 1931 czwartek	8-ej rano 16-ej (4 popoł.)	41 42 43 44 45 i Osada Młyńska

B. Właściciel gruntów b. wsi Gzichów.

7 sierpnia 1931 piątek	8-ej rano 16-ej (4 popoł.)	1 2 4 5 13 14 15 17
11 sierpnia 1931 wtorek	8-ej rano 16-ej (4 popoł.)	18 20 24 30 31 32
12 sierpnia 1931 środa	8-ej rano 16-ej (4 popoł.)	34 37 41 43 44 47

C. Zainteresowani, którzy nie zgłosili się we wskazanym terminie — winni zgłosić się w dniu 13 sierpnia b. r., czwartek, w godz. 8 — 10 i 16 — 18.

II. Dla umotywowania prawa do podjęcia 1 proc. wynagrodzenia (korcowego) należy okazać wszelkie dokumenty dotyczące własności gruntu (akt spadkowy, akt kupna. akt dzierżawy i i t. d.).

Bez należytego udokumentowania tego prawa korcowe nie będzie wypłacone.

III. Korcowe wypłacone będzie w miarę tego, jak Magistrat otrzymywać będzie odpowiednie kwoty z Towarzystwa Górniczego.

Będzin, dnia 16 lipca 1931 roku.

Magistrat m. Będzina.
Zarzad Tymczasowy.

Magistrat miasta Dąbrowy Górniczej

Ogłasza:

na podstawie art. 30 Rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej o Prawie Budowlanym i zabudowania osiedli z dnia 16 lutego 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 23 poz. 202) Magistrat miasta Dąbrowy Górniczej podaje do publicznej wiadomości, że sporządzony w myśl ogłoszenia z dn. 29-VII-29 r. umieszczonego w Nr. 172 Monitora Polskiego z dn. 29-VII-1929 r.

SZCZEGÓŁOWY PLAN

zabudowania ulic:

a) **Okrzei** od ul. 3 Maja do ul. Chopina

b) **3 Maja** od ul. Sobieskiego do Górniczej

c) **Narutowicza** od ul. Kr. Jadwigi do ul. Batorego

został w dniu 30 czerwca 1931 r. uchwalony przez Radę Miejską i będzie wyłożony do publicznego przeglądu na okres 4 tygodni w Wydziale Techniczno-Gospodarczym Magistratu miasta Dąbrowy Górniczej w godz. od 10 do 12 codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

W powyższym okresie interesowani mogą przeglądać uchwalony plan zabudowania, po upływie zaś tego okresu t. zn. od dn. 1-VIII. 1931 w terminie dalszych 2 tygodni mogą wnosić przeciw temu planowi zarzuty na ręce Magistratu m. Dąbrowy Górniczej.

Dąbrowa Górnicza dnia 18 lipca 1931 r.

6149

MAGISTRAT.

Drobne ogłoszenia.

POSADY i PRACE

Potrzebni agenci do sprzedawania artykułów biurowych na bardzo dogodnych warunkach. Zgłoszenia codziennie od godz. 2 do 4 po polud. w f-mie „Peros" Będzin, ul. Małachowskiego 13. 6124

Może każdy zarobić zagwarantowane 1.000 zł. miesięcznie kto objemie przedstawicielstwo ogólne na Województwo Śląskie. Potrzebna jest kaucja od 3 do 5 tysięcy złotych. Zgłoszenia do f-my „Peros" Będzin Małachowskiego 13 w godz. od 9 do 12 i od 4 do 5 6123

KUPNO i SPRZEDAŻ

Tanio do sprzedania dwa powozy. Dąbrowa Górn. ul. Kr. Jadwigi 23. 6125

Tanio! Leżaki, hamaki, polne łóżka, kufry, pleciaki, worki pościelowe, wędki, wędziska, haczyki, żyłki. Rolety gotowe i na zamówienia. Sztajer, Będzin, Kołłątaja 29. telef. 4-10. 5641

Z powodu wyjazdu sprzedam dom i 323 pręty ogrodu owocowo-warzywnego, tuż przy stacji Warszawskiej w Strzemieszycach. B. Kozłowski. Pocztowa 6128

Fortepian sprzedam. Nowopogońska 6 m. 13. 6142

Motocykl Ariel w bardzo dobrym stanie do sprzedania. Sosnowiec, Piłsudskiego 30 tel 710 6137

Do sprzedania rower f-my Kamiński-Warszawa. Wiadomość: Sosnowiec, Aleja 23 sklep 6132

Kupię dziecinny wózek w dobrym stanie. Sosnowiec, Sielecka 8 m. 17. 6117

Sprzedam tanio maszynę do palenia kawy Fisharmonję, maszynę do szycia męską Sosnowiec, Narutowicza 6 Stefan Hadra 6130

Sprzedam sklep spożywczy wraz z koncesją tytoniową. Targ Ruska, Sapota, Sosnowiec, Ciepła 4, 6134

Motocykl 550 pierwszorzędnej marki tanio do sprzedania. Wiadomość fa „Auto" Sosnowiec 3 Maja 23, tel. 3-57. 6144

Skrzypce, mandoliny, gitary najtaniej w księgarni „Polonja" Sosnowiec. 6145

Maszynę do pisania „Underwood", wentylator elektryczny tanio zaraz sprzedam. Wiadomość księgarnia „Polonja" Sosnowiec. 6147

LOKALE

Do wynajęcia od zaraz 3 pokoje z kuchnią, przedpokój z wygodami. Czynsz miesięczny. Sosnowiec, Robotnicza 1. 6109

Letniskowa miejscowość obok Olkusza. Pokoje słoneczne tanio do wynajęcia. Obok las, woda. Dojazd autobusem na miejsce: wieś Sieniczno, Krzanowski 6135

Sala przemysłowa i garaż do wynajęcia. Sosnowiec, Piłsudskiego 25. 6134

Trzy pokoje kuchnia i przedpokój do wynajęcia. Wiadomość: Adm. Kurj. Zachodniego. 6129

Przyjmę panią na mieszkanie. — Sosnowiec, Wiejska 14 m. 34. 6143

ZGUBIONE DOKUMENTY

Klainer Kalman zgubił portfel, metrykę urodzenia, kartę rejestracyjną. Sosnowiec, Wspólna 13. 6119

ROZNE

Bezpłatnie poznasz charakter, przeszłość, przyszłość. Napisz własnoręcznie miesiąc urodzenia. Załącz znaczek pocztowy. Warszawa, Redakcja „Wiedza Tajemna" skrzynka 571. 5717

Radjo reperacja aparatów i magnesowanie słuchawek. Leonard Zalega, Sosnowiec, Orla 10a tel. 4-86. 6115

Koncesjonowane kursy pisania na maszynach czynne codziennie. Wpisy i informacje w księgarni „Polonja" Sosnowiec. 6146

Harmonje stoliczkowe od 250 zł., pedałowe 209, półtonowe 3 rzędowe ręczne. — Uczę stroić harmonje w krótkim czasie. Reperacja harmonji i patefonów. Sosnowiec (Sielec) Narutowicza 38, Rutkowski. 6140

Egzamina Kierowców samochodowych odbędą się wkrótce w szkole samochodowej przy Klubie Młodzieży Sosnowiec, Warszawska 22, telefon 4-92. Informacje i zapisy do 1-go sierpnia. 6138

Polska pracownia plisowania, karbowania i dekateryzowania zawiadamia, że również przyjmuje do **mereżki**. Sosnowiec, Marjacka 12, M. Jachimowicz. 6116

Podaje się do wiadomości członków czynnych, jak również byłych członków Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej Urzędników i Majstrów Modrzejowskich Zakładów Górniczo - Hutniczych, Sp. Akc. w Sosnowcu, że na mocy uchwały Walnego Zebrania, powziętej w dniach 11 lutego i 28 maja b. r. wymieniona Kasa przeszła w stan likwidacji z dniem 1 kwietnia 1931 roku. Na zasadzie powyższego, wzywa się wszystkich zainteresowanych do wnoszenia swych pretensyj na ręce Komisji Likwidacyjnej tej że Kasy w Sosnowcu, Huta Miłowice w ciągu 3-ch miesięcy licząc od dnia dzisiejszego. Po upływie powyższego terminu, wszelkie reklamacje oraz pretensje, uwzględniane nie będą. 6150

OGŁOSZENIE.

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Sosnowcu wpisano następujący wpis:
Dnia 29 kwietnia 1931 r.
R. S. 8-286. — „Bank Spółdzielczy w Sosnowcu z ograniczoną odpowiedzialnością". Do zarządu wybrano Franciszka Mroczkiewicza, wykreślono członka zarządu Władysława Malka. 6131

Drukowano farbą rotacyjną fabryki farb drukarskich „Pigment" Sp. Akc. w Warszawie.

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszania z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 35 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nie odpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 73. — Filie: BĘDZIN, Małachowskiego 7, Tel. 7.90. DĄBROWA, ul. Krótka 11. Tel. 202. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.